Nr. 130. We Lwowie — Piątek dnia 9. Czerwca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież Biuro dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstadte 1. A. Oppelik, Grunangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Chrześcijański ruch socyalny w Galicyi.

Lwów 8. czerwca.

Powoli i nieznacznie, ale szerokim prądem, który z każdą chwilą potężnieje i staje się głębszym, rozlewa się i po naszym kraju chrześcijański ruch socyalny tj. ruch zmierzający do zniweczenia tych rozmaitych wpływów szkodliwych, które ludność chrześcijańską prowadzą do nędzy materyalnej, rozstrajają ją społecznie i podkopują jej siły moralne.

Duszpasterz, który naukami swojemi stara się odwodzić lud od pijaństwa, naprowadza go na tory porządnego życia w uczciwym trudzie i pracy ustawicznej, pracy gorliwej a mądrze obmyślanej, jest prototypem agitatora na rzecz socyalizmu chrześcijańskiego.

Nauczyciel, który w umysły poruczonej jego opiece młodzieży stara się zaszczepić energię do życia, ciekawość na zdobycze postępu, a przytem pielęgnuje w jej sercach miłość do swojskich zwyczajów i tradycyj, umysł jej skierowuje na drogę praktycznego zastosowywania w życiu zasad chrześcijańskich i wzbudza w niej chęć i energię do wytrwałej obrony mienia jednostek i narodu całego w życiowej walce o byt, jest także nieostatnim pracownikiem na niwie socyalizmu chrześcijańskiego.

Każdy zresztą obywatel kraju, który na jakimkolwiek bądź stanowisku, w imię wspólności interesów i dążeń, stara się ludność chrześcijańską kraju zaprawić do solidarności w obronie swojego bytu, dodaje jej otuchy i odwagi do przedsiębiorstw pożytecznych, toruje jej drogi do zdobyczy ekonomicznych, organizuje ją w stowarzyszenia i spółki, systematycznie i z jasno wytkniętym planem działające — oto także apostoł socyalizmu chrześcijańskiego.

Naturalnie, iż można rozmaicie zapatrywać się na kwestyę, w jakim stosunku pozostaje ten ruch do życia narodowego. Słowo „socyalizm" w potocznem rozumieniu, zwłaszcza używane jako hasło w działaniu na masy ludowe, kryje w sobie w każdym razie coś niepokojącego — ażeby nie powiedzieć coś groźnego. A zresztą w tem położeniu politycznem, w jakiem my obecnie znajdujemy się zachodzi dla nas konieczna potrzeba w życiu publicznem działać li na gruncie narodowym i wszystkie usiłowania zogniskowywać w pracy nad organicznem wzmocnieniem narodu jako takiego, a więc wszystkich jego czynników składowych równomiernie, bez względu na dzielące je różnice stanów, różnice wyznań, różnice szczepowe itd. Socyalizm „chrześcijański" schodzi zaś z toru narodowego i łatwo prowadzi na bezdroża kosmopolityzmu.

Cały przeto „socyalizm chrześcijański" — najpierw dlatego, iż jest „socyalizmem", a powtóre, iż przyjmuje za punkt wyjścia wyznanie w dążeniach, które mają właściwie na celu sprawy ekonomiczne i społeczne — wygląda niesympatycznie.

Chętnie to uznajemy. Nie chcielibyśmy też bynajmniej popularyzować u nas tej nazwy. Lecz bez względu na to, jaką kto zechce nadać nazwę coraz to nowym, i coraz silniej występującym dążeniom społecznym, płynącym z ducha solidarności chrześcijańskiej, ponieważ to są fakta rzeczywiste, widoczne i dotykalne, przeto nie ma najmniejszego powodu zamykać oczy na ich istnienie, udawać że się o nich nie wie. Tylko tchórzostwo może lękać się nazwać po imieniu fakta, chociażby one wydawały się niedogodnemi a nawet groźnemi, tylko niedołęstwo może niedopuszczać do zajęcia wobec nich zdecydowanego stanowiska.

Silnie rozwijająca się działalność Kółek rolniczych w zachodniej części kraju, we wschodniej części ruskie czytelnie, „stronnictwo włościańskie" organizujące się pod firmą posła Potoczka, wiec katolicki, który ma odbyć się w lipcu br. w Krakowie, a wreszcie założone obecnie przez ks. Bronisława Stysińskiego w Krakowie czasopismo, poświęcone sprawom społecznym pt. „Praca" — oto objawy budzącego się u nas ruchu socyalnego z wybitnem piętnem wyznaniowem chrześcijańskiem.

Socyalizm chrześcijański stanowczo wyzywa do walki socyalizm kosmopolityczny i bezwyznaniowy, oparty na zawiści klasowej, ruch wywrotowy rozstrajający społeczeństwo, burzący jego najświętsze ideały.

Socyalizm chrześcijański atakuje kapitalizm kosmopolityczny, ale nie w imię zawiści rasowej zwanej antisemityzmem, tylko pod hasłem pracy organicznej nad podźwignieniem tych, którzy giną pod uciskiem kapitalizmu.

Socyalizm chrześcijański rozwija w rozmaitych kierunkach program dodatni, dla dobra ogólnego pożyteczny.

Lecz jest to jednem z ważnych i wdzięcznych zadań kierowników życia publicznego w naszym kraju, ażeby tym usiłowaniom umieli nadać kierunek wolny od zboczeń zawiści klasowej, ażeby umieli zużytkować go w całej pełni dla celów narodowych, i nie dozwolili mu zejść z dotychczasowej drogi patryotycznej.

Przeciwko czerwonemu internacyonałowi, jak niemniej także przeciwko internacyonałowi złotemu ten ruch ludowy organizuje armię potężną. Nie trzymajmyż się na uboczu od tego ruchu, nie czućmy go lekko — ale umiejmy roztropnie skorzystać z niego dla dobra sprawy narodowej.

W obecnej chwili jest to jedna z najdonioślejszych zadań naszej polityki wewnętrznej, narodowej pracy organicznej nad odrodzeniem społeczeństwa.

Constans.

Lwów d. 8. czerwca.

Francya przechodzi obecnie okres przemian swoich, który — czy tak czy owak się rozstrzygnie — rozstrzygnie zarazem o losach jej w przyszłości.

Jużeśmy nieraz wskazywali, że Francya stoi z jednej strony wobec wpływu polityki Leona XIII. odnośnie do wewnętrznych spraw francuzkich, z drugiej zaś strony wobec tego dziwnego, a jednakowoż w dziejach parlamentaryzmu aż nazbyt częstego faktu, że mniejszość zuchwała i energiczna, jaką są radykały we Francyi, umie narzucać swoje dyktaty większości. Między temi dwoma prawami ważyły się wewnętrzne dzieje republiki, odkąd z obaleniem prezydentury Mac Mahona, przepadła też myśl przywrócenia Burbonów. Myślą papieża był mir wewnętrzny we Francyi na podstawie republiki — myślą radykałów skasowanie religii, zwłaszcza katolickiej, jako podstawa republiki. Myśl papieża jest dodatnią, praktyczną — myśl radykałów jest negacyjną, doktrynerską. Że myśl radykałów musi zatem runąć, to rzeczą było zawsze pewną, i czuli to radykały, nadrabiając zuchwałością brak siły wewnętrznej i liczebnej — i zdaje się — wszelako pewnem jeszcze nie jest, że godzina upadku radykałów, tj. ich wpływu w wewnętrznej polityce francuzkiej wybiła.

Pomiędzy mężami stanu trzeciej republiki francuzkiej jest Constans niezawodnie jedynym, który okazał rzeczywiste zdolności do sprawowania rządów. Kiedy w krytycznej dobie bulanżyzmu minister prezydent Ferry, spętany przez radykałów i nadto tchórzowską większość republikańską został opuszczony, znalazł minister spraw wewnętrznych Constans na tyle odwagi, że postanowił i przeprowadził zgniecenie bulanżyzmu, a oraz uwolnił Paryż od widma 1. maja socyalistycznego. Zyskał tem niezmierną popularność, ale oraz obudził trwogę w Carnocie i reszcie ministrów, i wnet dzięki wywołanej właśnie przez bulanżystów intrydze, wyleciał z gabinetu.

Zanosiło się na wybuch skandalu panamskiego. Szuja Reinach bardzo dobrze wiedział, dlaczego uciekł się do Constansa, aby zażegnać ten wybuch, — Constans dzierżył w swoim ręku tę szlузę, która mogła zabójczą wypuścić powódź na niziny korupcyi parlamentarnej. Ale Constans nawet jako świadek zaparł się, jakoby o czem kolwiek wiedział. Tymczasem powódź ta lunęła, i zmiotła przedewszystkiem Floqueta i Freycineta, najzaciętszych wrogów Constansa i kilku przewódców radykalizmu wystawiła pod pręgierz jako uczestników owej korupcyi. Rządy należało oddać w czyste i dzielne ręce Constansa — Carnot wolał manekiny w rodzaju Dupuya. Idea „koncentracyi republikańskiej", w której niezbędni są radykały, jeszcze raz zwyciężyła, ale widocznie po raz ostatni.

Ferry wybrany prezydentem senatu, silnym uderzył taranem w tę ideę, oświadczając: „Nasza republika stoi otworem dla wszystkich; nie jest ona własnością żadnej grupy, żadnej sekty, choćby to była nawet grupa założycieli republiki — przyjmuje ona wszystkich ludzi z rzetelnemi zamiarami." Mowa ta, która niesłychane wywarła wrażenie, była pierwszym symptomem sojuszu w celach wyborczych między umiarkowanymi republikanami a nawróconymi do republiki monarchistami. Myśl tę dobitniej i praktyczniej sformułował Constans w mowie swojej w Tuluzie, której ideą przewodnią jest: uczynić republikanów konserwatystów (eksmonarchistów) zdolnymi do udziału w rządach, i przez połączenie ich z umiarkowanymi republikanami złamać wpływ radykałów. Koncentracya republikańska padła, i Constans podnosi hasło: Otwarta dla wszystkich republika, z silnym, mającym powagę gabinetem porządku!

Że mowę tę miał Constans w Tuluzie, było nie bez powodu. Jest on rodem z Tuluzy, i w tejże Tuluzie w ostatnim tygodniu maja miał minister prezydent Dupuy mowę, w której szydził z Constansa w jego mieście rodzinnem, a nadto zapewnił, że obecny właśnie gabinet będzie przeprowadzał nowe walne wybory, i odnawiając ideę koncentracyi republikańskiej, oświadczył, że gabinet ten nie myśli układać się z nawróconymi do republiki katolikami, ale że ich nawet za stronnictwo nie uważa, tylko za rozprószone rozbitki stronnictw, którym nic innego nie pozostaje jak bezwarunkowo poddać się republice.

Tegoż samego dnia, co Dupuy w Tuluzie, miał były minister prezydent Goblet, radykał z czystemi rękami, mowę w Bordeaux, w której potępił koncentracyę republikańską i oraz wyszydził marzenie o sojuszu z Rosyą jako głupotę.

Po tych mowach wystąpił słynny Say na bankiecie, danym przez redakcyę *Debatów*, z mową, która jest widocznie odpowiedzią na mowę ministra prezydenta i roztacza zarazem program umiarkowanych republikanów. Say podniósł przedewszystkiem, że rzeczpospolita nie posiada rządu, któryby nią chciał i mógł pokierować. Przyczyny tego stanu rzeczy szukać należy głównie w słynnej koncentracyi republikańskiej, patronizowanej przez wszystkie gabinety, która jest z jednej strony powodem słabości rządu zmuszanego do uwzględniania różnych często bardzo sprzecznych wymagań, z drugiej zaś strony zamyka rzeczpospolitą dla tych, którzyby do niej wejść chcieli. Większość republikańska, a właściwie większość radykalna, korzysta z koncentracyi dla zabezpieczenia swoich pozycyj i odtrąca dawnych monarchistów, którzy, zrzekłszy się swych tradycyj, uznali silniejszą formę rządu bez żadnych zastrzeżeń i pragną wyjść z roli biernej i bezpłodnej opozycyi.

Leon Say sądzi przeciwnie, że rzeczpospolita powinna być otwarta dla wszystkich, gdyż przebywające siły wzmocnią ją tylko i dadzą jej szersze podstawy. Co do ustaw szkolnych i wojskowych, to zdaniem przewódcy republikańskiego centrum, nie ma co obecnie myśleć o ich zmianie, która zresztą w przyszłości nie jest wcale wykluczona; chodzi tylko o to, aby ustawy te rozumnie i wstrzemięźliwie stosować i nie używać ich jako środków represyi politycznej. W końcu wystąpił Say przeciwko socyalizmowi państwowemu, który jego zdaniem, niszczy indywidualną inicyatywę i obywatelską wolność. Poprawy społecznych stosunków można dokonać za pomocą rozumnego ustawodawstwa, któreby powściągało nadużycia i normowało ogólne zasady, nie ograniczając niczyjej swobody, ale socyalizm państwowy w każdej swojej formie staje się zawsze narzędziem praktycznego socyalizmu.

W tym stanie rzeczy zapowiedział Constans mowę swoją w Tuluzie. Mowa jego jest w głównych punktach zgodna z mową Saya, tylko że pochodzi z ust męża, który ma czynną przyszłość przed sobą, i Constans przychylniej od Saya wyraził się o socyalizmie. Podniósł zresztą przychylnie stosunek z Rosyą, ale oraz wskazał, że nowa republika postawiła siły zbrojne Francyi na stopie, czyniącej ją niezawisłą.

Program Constansa jest wykonaniem idei Leona XIII., i jeżeli te idee niezmierne wywołały zrazu wrażenie między monarchistami — niemniej potężne wrażenie wywarła mowa Constansa między republikanami. Wywiesił on na przyszłą walkę wyborczą hasło niezmiernie śmiałe, mające za sobą potężne tło zasadnicze. Hrabia Paryża wystąpi do walki z Constansem, a Goblet czując śmierć ewentualną radykalizmu, pospieszył do Amiens, gdzie w drugiej mowie swojej wywiesił sztandar rewanżu przeciw Niemcom. Rozstrzygnie powszechne głosowanie — a więc żywioł, którego niepodobna naprzód obliczyć.

Oferta pokoju.

Z Wiednia piszą nam:

Obydwa przemówienia Kalnokiego w delegacyach robią wrażenie oferty pokoju pod adresem Francyi i Rosyi. O Francyi nie ma potrzeby mówić, gdyż z państwem tem, Austro-Węgry żadnych punktów spornych nie mają ale o Rosyi powtórzył raz jeszcze hr. Kalnoky, że sfery decydujące są pokojowo tam usposobione i że na publicystykę rosyjską nie potrzeba zważać, gdyż choć namiętny jej ton zaraża opinię publiczną, wpływ jej nie jest jednak rozstrzygającym.

Bezsprzecznie jest w tem wiele prawdy, ale czy car Aleksander II nie uległ prądowi powszechnemu, wybierając się na wojnę ostatnią z Turcyą? Czy w absolutnie rządzonych państwach nie ma niebezpieczniejszej, niż gdzieindziej hierarchii urzędniczej, intryg zakulisowych, wreszcie narodowego życia duszonego a muszącego się objawiać od czasu do czasu w jakimś ruchu, choćby nikczemnej wojny?

Polacy wiedzą, jak rząd moskiewski użył tępienia żywiołu katolickiego, litewskiego i polskiego jako zajęcia dla umysłów przygniecionych własną niewolą.

A czy wojna Krymska nie była klapą bezpieczeństwa dla wyładowania głębokiego wzburzenia liberałów rosyjskich z Mikołajowskich rządów? Kiedy przed dwoma laty głód w Rosyi panował, obawiano się słusznie, że elementarne klęski popchną carat do wojny. A czyż ciągła, cicha walka całych warstw ludności przeciw systemowi nie jest równem niebezpieczeństwem, jak klęska głodowa?

Jedyną pewnością pokoju byłoby zastanowienie zbrojeń w Rosyi, ale tej nadziei wypowiedzieć nie mógł Kalnoky z jakiemś podobieństwem do prawdy. Walczy on tylko jako polityk o sprowadzenie do takiego stanu i to jest jego zasługą. Mowa Kalnokiego jest pierwszorzędną enuncyacyą pokojową — ale tylko Austro-Węgier. Constans święci równocześnie związek Francyi z Rosyą a Goblet przypomina utratę dwóch drogich krajów i spowiada się z życzeń odwetu. Że car może w ostatnich czasach pokojowo jest usposobiony, ma z pewnością wielką wartość, ale nie wolno jej nam przeceniać.

W każdym razie takie otwarte zapewnienia dążeń pokojowych, jak Kalnokiego przyczynić się muszą do utrwalenia chwilowego stanu. Na jak długo? Oto się nasza dyplomacya ani trudzić nie może, ani nawet winna, gdyż cała dziś mądrość zyskać miesiące a najwyżej lata pokoju.

KORESPONDENCYE.

Adryanopol d. 3. czerwca.

(Przypomnienie. — Oryginalny gubernator. — Wyrok Salomona. — Środek przeciw cholerze).

Dawno już, dawno nie pisałem do was. Opanowała mnie tęsknota za wami i oto chcę się wam przypomnąć a zarazem przypomnąć i stary Adryanopol, który łączy z krajem naszym tyle przeróżnych stosunków, zwłaszcza od czasu, gdy OO. Zmartwychwstańcy tu osiedli.

A nadarza mi się teraz doskonała sposobność. Zmarł tu Hadżi Achmet Izzet basza, gubernator Adryanopola i najoryginalniejszy dziwak, jakiego nowoczesna Turcya wydała. Uosabiał on mahometanizm stary z tą całą niepojętą dla Europejczyka z zachodu mięszaniną wiary i bohaterstwa, gorących zapałów i bezgranicznej obojętności, salomonowej mądrości i dziecięcej naiwności, nienawiści chrześcijanizmu i przesądów, wspa-

---

59

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

W odpowiedzi rzucił Roman obu wspólnikom kilka słów sztywnych, poniekąd wyzywających, tej mniej więcej treści: Oddaliście mi fabrykę pod naczelny zarząd, zrobiliście mnie odpowiedzialnym za wszystko, co się stanie, a teraz proszę was, bądźcie cicho i nie mieszajcie się przed czasem w nieswoje sprawy. Jeżeli kontraktu nie dotrzymam, jeżeli do stycznia nie spełnię umowy, wolno wam wycofać się ze spółki.

Dwaj wspólnicy skrzywili się na to i udali obrażonych, a rzeczywiście tryumfowali w duszy, jasnem bowiem było, że Urmin złapał się w sidła: rozpoczął przedsiębiorstwo, włożył w nie znaczny kapitał, a teraz nie ma czem fabryki dokończyć... Uprawiwszy sobie tedy pozornem niezadowoleniem z obecnego przebiegu rzeczy pole do przyszłego zerwania, przycichli na razie obaj, i pozostawiając zupełną swobodę działania Urminowi, cieszyli się tylko w duchu, że czas mknie szybko, i że wnet nadejdzie pierwszy stycznia. Jeżeli z nowym rokiem fabryka nie będzie zupełnie gotowa, oświadczą Urminowi bez ogródek, że spółkę wskutek niedotrzymania kontraktu z jego strony, uznają za rozwiązaną, a tem samem musi on natychmiast cały las kupić, równocześnie zaś podsuną mu lichwiarzy z miasta. W ten sposób w ciągu dwóch, trzech lat muszą go zniszczyć.

Jedno tylko zastanawiało ich cokolwiek, dlaczego mianowicie Urmin nie czyni już teraz kroków celem uzyskania znaczniejszej pożyczki, potrzebnej koniecznie na dalszą budowę? Goldhammer tłumaczył ten fakt wyczerpaniem się kredytu Urmina, Warwicz zaś był zdania, że Roman stracił zupełnie głowę i nie wie, jak wybrnąć z zawiłej sprawy. Bądź co bądź, obaj byli bardzo zadowoleni z dotychczasowego toku rzeczy.

Tymczasem dzień po dniu płynął szybko.

Od pamiętnego wieczoru, w którym nastąpiło pojednanie Janki z Romanem, państwo Urminowie nie byli ani razu z wizytą w Ziębowcach, Warwicze zaś odwiedzili zamek raz jeden tylko, i to z okazyi urodzin babki Czarnomińskiej. Tak więc sztucznie nawiązany po ślubie węzeł stosunku rodzinnego na nowo rozerwano.

Roman, nie chcąc dać najmniejszego powodu żonie do podejrzeń, tak dalece posuwał się w swoich skrupułach, że nawet nie jeździł do fabryki gościńcem przed Ziębowcami, ale zatrzymywał zwykle konia u zrębu, gdzie cięto dęby, oddawał go gajowemu, a sam wspinając się krętą ścieżyną wzdłuż koryta Strumieniska, szedł piechotą do fabryki. Swoją drogą był to niepotrzebny skrupuł, gdyż Janka odzyskała już spokój i wierzyła mu ślepo, w każdym jednak razie udowadniał nim, że nie ma zamiaru nadwątlić położonego w sobie zaufania.

Mimo tej ostrożności przecież raz jeszcze spotkał się oko w oko ze swoim rekinem, który ochłonąwszy z poniesionej porażki, wychylił znowu głowę ku niemu.

Działo się to w połowie listopada.

Pewnego dnia, gdy zwyczajną swoją drożyną dążył przez las ze zrębu do fabryki, na ścieżce między drzewami mignęła jakaś ciemna ludzka postać.

— Zapewne robotnik — pomyślał, i nie troszcząc się bynajmniej spostrzeżeniem, szedł dalej.

Lecz oto na zakręcie wychyla się z poza drzewa piękna pani, ubrana w czarną amazonkę i staje o kilka kroków przed nim.

— Nie lękaj się, Romanie — rzekła, podchodząc bliżej z wyciągniętą ręką na powitanie — to ja... przestraszyłam cię może?...

On skłonił się i przyjął w milczeniu podaną rękę, jednak spojrzeniem wyraził dosadnie, iż niezbyt jest zadowolony ze spotkania.

— Chciałam widzieć cię koniecznie i umyślnie tu przyszłam — mówiła dalej. — Nie zabiorę ci wiele czasu... proszę o krótką tylko chwilę rozmowy. Nie gniewaj się...

— Dlaczegoż właśnie w tem miejscu mamy rozmawiać? — zapytał niepewnym głosem.

— Chciałam pomówić z tobą bez świadków, więc wyjechałam konno aż do zrębu, gdzie spodziewałam się zastać ciebie; tam powiedzieli mi robotnicy, że odszedłeś już tą ścieżyną do fabryki, więc spięłam wierzchowca i ubiegłam cię...

— O cóż tedy pani chodzi? — zapytał z niezadowoleniem.

— Przedewszystkiem proszę cię, nie gniewaj się na mnie i bądź spokojny. Ja musiałam to zrobić... rozumiesz, co to znaczy: musiałam!...

Oparła się plecyma o drzewo, jakby była blizką omdlenia.

— Dłużej nie mogłam zapanować nad sobą. Kilka tygodni walczyłam ciężko, aż wreszcie powiedziałam sobie: niech się dzieje co chce, ja muszę go widzieć. Wybieram się w tych dniach do Paryża na dłuższy pobyt do mężowskiej matki. Daruj mi, rozstać się z tobą bez kilku słów serdeczniejszych nie mogłam.

— Wybacz mi, pani — odrzekł na to chłodno — jeżeli ma to być rozmowa w guście tej, jaką raczyłaś mię zaszczycić owego dnia podczas burzy, w takim razie lepiej będzie, jeżeli zaraz odejdę.

— Romanie, posłuchaj mię — przerwała mu Stefania drżącym głosem, blada, zmieniona. — Ja o tobie dzień i noc myślę... bez ciebie żyć nie mogę!...

— Przerwijmy, pani, przerwijmy... takie zwierzenia nie prowadzą do celu.

— Miej litość nademną!

Była rzeczywiście godną w tej chwili litości. Roman, patrząc na nią, jak kurczowym ruchem palców ściskała korę dębu, jak ciężko oddychała, nie miał odwagi oddalić się brutalnie i zostawić jej bez pożegnania — z drugiej strony czuł, że między tą kobietą a nim stoi przepaść niezgłębiona, wobec której nic dla niej uczynić nie może, a nawet nie śmie; przeto rzekł po krótkim namyśle:

— A więc czego pani żądasz odemnie?

— Ach, jednego serdecznego słowa! — odrzekła, patrząc błagalnie.

— Ja doprawdy nie rozumiem, o jakie tu serdeczne słowo pani chodzi...

— Powiem ci. Mam zamiar wyjechać jutro, pojutrze, najdalej za tydzień. Kocham cię nad życie!... Powiedz: zostań! — a zostanę i będę twoją kochanką, służebnicą, wszystko jedno, tą, czy ową... byle tylko twoją. Gdy powiesz: jedź! — pojadę, chociaż odjazd w tych warunkach równa się mej śmierci. Więc mów!...

Roman przetarł ręką czoło, wreszcie rzekł:

— Pani, ja nie powiem na to nic. Nie mam prawa mówić.. zresztą — nie chcę!

Na to Stefania wyprostowała się i spojrzała mu wyzywająco w oczy.

— Gardzisz mną?...

— Nie, nie gardzę, ale mam żonę, którą kocham, mam honor, którego nigdy nie splamiłem. Pani żądasz odemnie, abym zdradził żonę... i splamił święte uczucie honoru... Zaiste, żądasz pani za wiele.

— Więc pan ją kochasz? — wybuchnęła — kochasz tę swoją żonę, nie prawdaż?!

— Tak pani, kocham, gdyż na to zupełnie zasługuje. Prześlicznem postępowaniem swojem zmusza poprostu do szacunku i miłości.

— A tak, zmusza pana... rozumiem bardzo dobrze, jej majątek zmusza pana, ale nie ona sama, ta oblazła, głupia gęś, ten kurczak świeżo wykąpany w wodzie... ta zielona, obrzydliwa żaba... i ona to zmusza pana!... cha, cha, cha, co za ironia!...

Cała zjadliwość namiętnej, rozpasanej Włoszki skupiła się w tych ostatnich słowach. Stefania czując, że ofiara wymyka się bezpowrotnie z jej sieci, chciała ją przynajmniej na ostatek zranić boleśnie, zemścić się, obrzucić jadem złośliwej gadziny. I dopięła swego. Romanowi buchnęła naraz krew do głowy. Do tej jeszcze chwili w sercu jego grało uczucie litości dla tej kobiety, lecz teraz zamarło błyskawicznie na zawsze. Posądziła go o podłość, znieważyła zacną, poczciwą Jankę, której niegodną była zawiązać tasiemki u trzewika... Odtąd piękna pani stała mu się obrzydliwie natrętną. Dla takich istot nie ma się litości.

(C. d. n.)

niałomyślności i chciwości. Nie bez głębszej myśli ustanowiono go gubernatorem Adryanopola. Postawiono go na granicy państwa osmańskiego jako upartą tamę przeciw zalewowi europejskiej cywilizacyi i postępu.

Niezliczona ilość anegdot i legend krąży tu o tym starcu, a wiele z nich jest bardzo charakterystycznych i doskonale cechuje niektóre tureckie stosunki.

Hadżi Achmet Izzet basza pałał szczególnie wielką nienawiścią do „psów chrześcijańskich". Gdy był zmuszonym rękę giaurowi podać, natychmiast w jego obecności umywał ręce, a suknie, które przypadkowo giaur dotknął, darowywał służącemu. To impertynenckie umywanie rąk było nieraz powodem ostrych nieporozumień, zwłaszcza z obrażonymi konzulami; nic jednak nie mogło skłonić Izzeta baszy do porzucenia swego zwyczaju. Raz tylko zrobił wyjątek. Pewien konzul, raz już obrażony tą niegrzecznością Izzeta, mając z nim do załatwienia sprawę urzędową, do anonsującego służącego powiedział głośno tak, by go Izzet mógł słyszeć: „Powiedz twemu panu, że chcę z nim mówić. I powiedz mu zarazem, że wyświadczę mu ten zaszczyt i podam mu rękę, gdyby on jednakże potem ręce swoje umywać zaczął, rozbiję mu głowę". Izzet przyjął go ze słodkim uśmiechem i słowami: „Podobasz mi się effendi. Jesteś zuch" — i rąk nie umył.

Już to prawdą jest, że odwaga zawsze Turkom imponuje.

Skoro obcy książęta lub dostojnicy przez Adryanopol przejeżdżali, musiał ich Izzet witać w imieniu sułtana. Przytem wschodnim zwyczajem ofiarowywał dary... Każdemu odjeżdżającemu z Turcyi wręczał pudełko tureckich cukierków, jako symbol, który miał im osłodzić ich gorzką zazdrość na widok szczęśliwości i słodyczy życia w państwie osmańskiem. Kto zaś wjeżdżał dopiero w granice tureckie otrzymywał pudełko mydła na znak, jak bardzo potrzebnem jest mu obmycie...

Z ludnością miejscową, a szczególniej z Grekami, których bardzo nie lubił, nie bawił się Izzet w długie ceremonie. Gdy np. banda Athanasa rozbiła pociąg kolejowy pod Sinekli, rozkazał Izzet wszystkich, noszących nazwisko Athanas — a jest ono tutaj tak częste, jak między żydami galicyjskimi nazwisko Kohn—uwięzić. Nie był on tak naiwnym, aby sądził, że między uwięzionymi znajdzie się i poszukiwany Athanas, ale cieszył się własną złośliwością.

W obchodzeniu się z chwytanymi złoczyńcami był nadzwyczaj srogim. Strasznym był dla nich katem i wymyślał tortury przerażające. Jako sędzia zaś pragnął uchodzić za Salomona i był też oryginalnym Salomonem. Opowiem o jednym z jego wyroków.

W jednem powiatowem miasteczku dwaj poborcy w asystencyi dwóch żandarmów ściągali podatki. Z każdej jednak uiszczonej sumy malutką tylko część składali do worka rządowego, a lwią część do własnej kiesy. Żandarmi, którzy już od dawna żołdu nie widzieli, chciwem okiem patrzyli na złoto i na rabunek poborców. Wreszcie porozumieli się i gdy jakiś obywatel położył na stół 40 talarów, schwycili takowe i uciekli. Poborcy popatrzyli za zbiegami z uśmiechem wdzięczności. I gdy już ściągnęli wszystkie podatki, oddali do kasy rządowej malutką cząstkę, tłumacząc się przed Izzetem, że właśni ich żandarmi obrabowali ich z zebranych funduszów, Izzet wytoczył śledztwo. Żandarmów schwytano. Ci przyznali się do owych 40 talarów i opowiedzieli powody swego postępku. Izzet zgromił ich po ojcowsku, odebrał talary i wyrzucił za drzwi. Potem przywołał poborców. Przestraszeni wyznali winę, a Izzet odebrawszy im wszystkie pieniądze, wyrzucił ich także za drzwi, a odebrane pieniądze schował... do własnej kieszeni.

Zazwyczaj jednak na pieniądze nie był chciwym. Sam był bardzo bogatym — opowiadają, że posiadał 100 milionów majątku — i dochody swoje w większej części obracał na budowę moszei i domów dla ubogich. Z tego powodu był w wielkich łaskach u sułtana.

Cholera nabawiała Izzeta wielką trwogą. Nie myślał jednak o zaprowadzeniu czystości w mieście, tylko wszystkie domy w Adryanopolu kazał pomalować na niebiesko i to miał być najlepszy sposób zabezpieczający przeciw cholerze!

Sz.

Z izby sądowej.

Lwów d. 8. czerwca.

(*Kradzież w Tehlowie*).

W lecie r. 1892 donosiliśmy o bardzo znacznej kradzieży jaką popełniono z niezwykłą śmiałością w Tehlowie na szkodę p. Henryka Gottleba.

Złodzieje włamali się wówczas pod nieobecność pp. Gottlebów przez okno do pokoju i zabrali z kasy wertheimowskiej srebra stołowe i kosztowności wartości przeszło 2000 zł., tudzież bieliznę, buty i inne rzeczy. Dość powiedzieć, że jeden garnitur złoty z rubinami szacowany na 800 złr. Pomimo najstaranniejszych poszukiwań i dochodzeń nie zdołano wykryć sprawcy, a chociaż p. Henryk Gottleb o tę kradzież podejrzywał swego służącego Jana Stelkowicza, którego krótko przedtem oddalił ze służby, niepodobna było zbadać tej sprawy, bo Stelkowicz ukrywał się po lasach i nie można było go ująć.

Wśród poszukiwań za sprawcą i kradzionymi rzeczami znalazła żandarmerya u Ilka Borysza Iwanicza z Tehlowa buty i kilka sztuk bielizny ze znakami H. G. Wobec obrony jednak Iwanicza, że rzeczy te nabył w Sokalu u jakiegoś żyda, której nieprawdziwości nie stwierdzono — sąd po rozprawie odbytej w jesieni 1892 Iwanicza od ówczesnego oskarzenia o kradzież — uwolnił.

Mimo to żandarmerya nie przestawała śledzić za Stelkowiczem, którego wreszcie na wiosnę br. udało się ująć.

Stelkowicz przyznał wówczas, że wspólnie z Ilkiem Boryszem Iwaniczem i Jakubem Herlicem dopuścił się kradzieży na szkodę Gottleba w ten sposób, iż w nocy z 17. na 18. czerwca 1892 wiedząc, że pp. Gottlebów nie ma w domu, wybiwszy wraz z Iwaniczem szybę w oknie do pokoju wlazł i wszystkie kosztowności, biżuterye, srebra stołowe itd. zabrał. Iwanicz ukradł buty i bieliznę. Jakub Herlic, króry przez cały czas tej „roboty" pod oknem stał na warcie, zabrał lwią część, albowiem Stelkowicz i Iwanicz sprzedali mu wszystkie kosztowności za 35 zł. (!)

Zgodnie z przyznaniem Stelkowicza, przyznali się też do czynu Iwanicz i Jakub Herlic, który twierdzi, że skradzione rzeczy odsprzedał zaraz za 60 zł. jakiemuś żydowi który do Ameryki wyjeżdżał.

Prócz tego przyznał Stelkowicz wobec żandarma, że z Iwaniczem i Mikołajem Karstem w nocy 8. na 9. kwietnia b. r. ukradli na szkodę Hrynia Dudyka z Wulki Mazowieckiej korale wartości 50 zł. i gotówką 70 zł., przed sądem atoli uniewinniał Karsta twierdząc, że nie słusznie do udziału w tym czynie go powołał.

Wreszcie przyznał Stelkowicz, że na wiosnę b. r. w Sokalu ukradł 15 kur.

O te wszystkie kradzieże prokurator p. Chyliński oskarzał wczoraj Stelkowicza Iwanicza, Herlica i Mikołaja Karsta, których bronili pp. Wüllerstorf i dr. Lisiewicz. Przy rozprawie przyznali się podsądni do czynu jak wyżej naprowadzono, z wyjątkiem Karsta, który wszystkiemu przeczył, a który przed trybunałem stanął w kitlu aresztanckim z czarną odznaką na rękawie, odbywa bowiem za zbrodnię kradzieży dwie kary (6-letniego i 2-letniego więzienia).

Przysięgli jednogłośnie zatwierdzili pytania co do winy Stelkowicza, Ilkowicza i Herlica, zaprzeczyli atoli winie Karsta.

Zaznaczyć tylko jeszcze musimy, że Herlic obstawał przy swoich zeznaniach, że rzeczy nabył emigrujący do Ameryki i nie dał żadnych bliższych wskazówek, tak, że pp. Gottlebowie skradzionych rzeczy wcale nie odebrali.

Trybunał pod przewodnictwem radcy p. Nitarskiego, zasądził Stelkowicza na 5, Iwanicza na 3, a Herlica na 4 lata ciężkiego i obostrzonego więzienia.

(*Kradzież u Tercyarzy.*)

Równocześnie odbyła się w drugiej sali rozprawa główna przeciw Wiktorowi Bozerowi o kradzież kwoty 10 zł. na szkodę braci Tercyarzy przy ul. Kleparów. Wiktor Bozer, 16-letni czeladnik piekarski, odarty, głodny i znędzniały znalazł w zimie b. r. przytułek u Tercyarzy, którzy przeszło 300 osób żywili i nocleg im dawali. Bozer mimo młodego wieku swego, karany siedm razy za przekroczenie i raz za zbrodnię kradzieży, przez kilka miesięcy przebywał w zakładzie przy ul. Kleparowskiej, a ponieważ Tercyarze starają się szukających u nich przytułku także moralnie podnieść i do pracy zachęcić, więc też i Bozerowi w piekarni dali zajęcie. Bozer pozyskał zaufanie brata Andrzeja, który oddawał mu nawet klucz od swej celi, aby tam sprzątał. Z chwili takiej skorzystał Bozer i rozbiwszy zamek ukradł 10 zł. i zbiegł. Przy rozprawie czelnie stawił się obwiniony wobec brata Andrzeja, utrzymując, że obdarł się w służbie Tercyarzy. Na wniosek prokuratora p. Giżowskiego trybunał, któremu przewodniczył radca wyższego sądu p. Füger zasądził Bozera na dwa lata ciężkiego i obostrzonego więzienia i orzekł, iż Bozera należy oddać pod dozór policyi.

Wilno d. 5. czerwca.

Sprawa o akt darowizny.

W cywilnym departamencie wileńskiej izby sądowej rozpatrywano sprawę A. hr. Potockiego, o uzyskanie z funduszu zmarłego ks. Wilhelma Radziwiłła 215.000 rs. z aktu darowizny.

Sprawa która budzi zaciekawienie miała się następująco:

W r. 1860 ks. W. Radziwiłł aktem darowizny sporządzonym w Nantes darował żonie swej ks. Zofii Radziwiłowej na wypadek jeżeli ona go przeżyje 400.000 fr., które winne być jej wypłacone we dwa lata po jego śmierci.

W r. 1883 książe W. Radziwiłł zmarł i żona darowaną sobie sumę 400.000 fr. ustąpiła krewnemu swego męża hr. A. Potockiemu, który o uzyskanie tej sumy wystąpił z akcyą w mińskim sądzie okręgowym. Sąd ten uznał, że owa darowizna nie jest darowizną między żyjącymi lecz rozporządzeniem testamentowem, wobec zaś terminu przepisanego przez prawo rosyjskie na przedstawienie testamentu do sądu w Rosyi, testament i zawarte w nim rozporządzenia są nieważne. Na tej zasadzie akcya hr. Potockiego została uchyloną a wyrok który w drodze apelacyi został zaskarzony do wileńskiej izby sądowej właśnie obecnie był tam rozpatrywany.

Opieka nad funduszem po zmarłym ks. W. Radziwile dowodziła, że akt ów darowizny jest nieważny, rzecznicy zaś hr. Potockiego żądali przysądzenia na rzecz hrabiego sumy 215.000 rs. z procentami i kosztami a ewentualnie prosili żeby izba sądowa w razie wątpliwości przy tłumaczeniu i zastosowaniu w danym wypadku prawa francuzkiego udała się przez ministerstwo spraw zagranicznych do rządu francuskiego prosząc o opinię w kwestyi spornej.

Izba sądowa przychyliła się do tej prośby.

Rzym d. 6. czerwca.

(Sprzeniewierzenie w banku neapolitańskim.)

W drugim dniu rozprawy przesłuchiwano najpierw domowego lekarza, a następnie dwóch służących Cucinielli. Zeznanie jednego z nich że Cuciniello wcale nie był takim, jak opowiadają, lubownikiem pięknych twarzyczek, śmiech wzbudziło.

Senator Consiglio stwierdza, że Cucinielli nie było wolno, ani też bez zgody kasyera nie mógł z kasy podnosić dowolnych sum. Kasyera, opierającego się mógł wprawdzie Cuciniello usunąć, ale tylko prowizorycznie, bo gdyby się ten ostatni zwrócił z całą sprawą do jeneralnej dyrekcyi, bez żadnej wątpliwości zatwierdziłaby ona postąpienie kasyera.

Na to zeznanie odpowiada Cuciniello jedynie, że wszystko obecnie przeciw niemu przemawia, natomiast żywo i stanowczo zaprzeczał twierdzeniu następnego świadka, urzędnika bankowego, jakoby br. Cezar Lazzaroni, kasyer Banca Romana, oskarzony o sprzeniewierzenie i uwięziony, wydostał się z aresztu i 22 stycznia zjawił się w gabinecie dyrekcyjnym Cucinielli, gdzie zamknięty przebył parę godzin. Po wyjściu od Cucinielli miał Lazzaroni bardzo wesołą minę, ale drugi raz go w banku już nie widziano.

Zeznanie to wywarło wielkie wrażenie na obecnych, wprędce się jednak ono zatarło, gdy przewodniczący rozkazał przywołać Antoninę Lupi, tajemniczą przyjaciółkę oskarżonego, o której chodziły wieści, iż część sprzeniewierzonej sumy ukrywała w swoim domie. Kobieta to 46 letnia, imponującej postawy, czarnego włosa i ciemnych oczu, których spojrzenie ognistą błyskawicą ogarnia całe audytoryum. Po skonstatowaniu, że jest modniarką, wdową i matką sześciorga dzieci, odpowiada p. Lupi na pytanie przewodniczącego, iż Cuciniello okazywał jej ojcowską troskliwość.

Przew. Kto opłacił podróż pani do Paryża?

Św. Cuciniello.

Przew. Czy z ojcowskiej troskliwości.

Świadek nie odpowiada.

Przew. Otrzymywałaś pani pożyczki z banku?

Św. Nie, pożyczek nie dostawałam, ale małe przysługi (głosy między zgromadzoną publicznością: Oho!) tak 100 albo 200 lir.

Przew. A czem odpłacałaś pani te przysługi?

Św. (zawstydzona): Panie prezydencie — przecieżem matką szesciorga dzieci?

O całej sprawie wiadomo pani Lupi tylko tyle, że 22 stycznia skarzył się przed nią Cuciniello, iż uważany jest za złodzieja, gdy on był tylko wielkim głupcem.

Po skończonem przesłuchaniu, przechodzi p. Lupi przed oskarzonym, zatrzymuje się nagle przed nim, chwyta go za rękę i namiętnie ją całuje.

Widzowie wybuchają na to szyderczym śmiechem.

Na tem rozprawę przerwano.

Wylewy.

Doniesienia dzisiejsze z prowincyi brzmią nieco uspokajająco. Wczoraj po większej części deszcz nie padał, — wody więc silniej nie wezbrały. Szkody atoli zrządzone powodzią, zdają się być wedle nadchodzących opisów, niepomiernych rozmiarów, a pomoc kraju i państwa jest nieodzowną.

Oto co donoszą z prowincyi:

Jezupol d. 7. czerwca. (Kor. *Gaz. Nar.*) Jak daleko sięgnąć okiem, przepiękne płaszczyzny nad Dniestrem i Bystrzycą, zamieszkane przez lud zamożny i pracowity, stoją dziś pod wodą. Cudowne pastwiska upstrzone różnokolorowem kwieciem, bydło pławiące się w trawach po pachy, łany falujące kłosami, wsie całe, przedstawiają jedno morze!

Głos rozpaczy unosi się nad topielą, wczoraj jeszcze zamożny ten lud, dziś jest nędzarzem. Setki bydła wytopionego unoszą fale, — wyratowane z powodzi, ginie z głodu. Jak zawsze tak i w tym wypadku „bracia" mojżeszowego wyznania wyzyskują położenie nieszczęśliwych, zakupując za bezcen bydło, które idzie zaraz pod nóż. Z wyżyn Jezupola widzieć można gromadę bydła już trzeci dzień stojącego po kłęby w wodzie na jakiejś kępce, bez żadnego ratunku, grupa co chwila maleje; słabnie z głodu i zimna, upada na siłach, a fale porywają i unoszą.

Komunikacya z Poberezem przerwana, chociaż most krajowy na Bystrzycy, zbudowany kosztem 60 tysięcy stoi cało, za to kilkumetrowe nasypy łączące ten most w ciągu lat kilku już po raz drugi woda zniosła. Nowa umiejętność inżynieryi zwęziła dawny most szeroki, łączący główny most, i chcąc przekonać wodę, że ta musi się mieścić w otworze przez inżynieryę łaskawie zostawionym. Ale Bystrzyca, ta buntownica, żartuje sobie z umiejętności i oporu inżynierów i zebrawszy fale przed groblą, podnosi poziom o metr wyżej, zalewa wyższe położenia, rozrywa nareszcie groblę usypaną ze żwiru i piasku i z całą siłą niszczy niżej położone przestrzenie. Most kosztujący 60 tysięcy na murowanych filarach a z wierzchu mający postać kojca zostanie z czasem na suchym lądzie, bo woda zmienia kierunek, a nikt się do tej pory nie troszczył o zaradzenie i przeszkodzenie temu.

Przy tej sposobności muszę podnieść zasługi żandarmeryi, a w szczególności wachmistrza Antoniego Woldricha, Mazura i Kulczyckiego z Jezupola, którzy z narażeniem życia przedostali się łódką do Pobereża i tam uratowali 38 ludzi, siedzących na dachach i drzewach. Gdy już ostatni raz Woldrich powracał, czółno napełniło się wodą i zatonęło, wskutek czego utopił się jeden chłopak, jeden wypłynął, a wachmistrza porwały fale Dniestru i poczęły unosić. Ludzie zobaczywszy, że ich dobrodziej tonie, wysłali inną łódką dzielnego chłopaka Jaśka Bartę w pogoń, uwieńczoną wyratowaniem Woldricha od utopienia, ale kto wie czy od śmierci, leży bowiem chory z przeziębienia i trudu.

Szkody nieobliczone. Pomoc na razie konieczna, bo na jeden obiad w niektórych miejscowościach nie zostało. (*W. S.*)

Kołomyja 7 czerwca. Czarny potok, płynący przedmieściem Kołomyi, wezbrał do tego stopnia wskutek ulewnych deszczów, że od dni kilku ulice Staromiejska, Garncarska i Ostrzesiniecka zalane wodą, która też dostaje się do domów. Wiele mieszkań dełożowano. Onegdaj doniesiono tu z Jamny, że góra nad wodospadem Prutu usunęła się i zabrawszy z sobą część gościńca wpadła do Prutu. W nocy szum wody wezbranej słychać było w całem mieście, pomimo że Prut oddalony ztąd o ćwierć mili.

Czerniowce 8 czerwca. Pomimo opadania od wczoraj wody w Prucie, Serecie, Suczawie, Mołdawie i Czeremoszu, donoszą ze wszystkich okolic o wylewach i szkodach przez nie spowodowanych, zwłaszcza około Wyżnicy i Kocmania. Przeszło stuletni kryty most na Suczawie, przez który prowadzi rządowy gościniec do Ickan, zawalił się. To samo stało się z mostami na Susze w Fraszynie i na Prucie w Hlinicy. Komunikacya kolejowa na linii Hadikfalwa, Hatna Kimpolung, Hadikfalwa-Radowce, Czerniowce, Nowosielica, Berhomet, Międzybrody zastanowioną została na jakie sześć dni.

Wczoraj przy stacyi Hadikfalwa wykoleił się z powodu zalania tamy kolejowej pociąg pospieszny jadący z Czerniowiec do Jass. Ciekawy był to wypadek. Pociąg dojeżdżając do mostu na Serecie utknął na belku, który powódź nagle na tor kolejowy wyrzuciła. Lokomotywa upadła w jedną, wagon pocztowy w drugą stronę, i w tejże chwili woda most zerwała. Był to cud istny. Niestety, urzędnik pocztowy został zabity. — Radowce niemal pod wodą; z wielu dzielnic musiano delożować mieszkańców, a do pomocy w celach ratunkowych wezwano straż pożarną, policyę i wojsko.

Dla Czerniowiec, gdzie po obu stronach Prutu pola i niektóre domy znajdują się na 2 metry pod wodą, nie ma na razie żadnego niebezpieczeństwa, komunikacya pocztowa i telegraficzna w wielu punktach przerwana. Szkody w zbożu i innych płodach ziemnych nieobliczone.

Tłumacz 7 czerwca. Prawie połowa tutejszego powiatu powodzią dotknięta. W gminach: Dołhe, Petryłów, Nowosiółka, Kutyska, ludność na dachach i drzewach oczekuje ratunku. Doraźna pomoc dla dostarczenia ludności żywności jest konieczną.

Żydaczów 7 czerwca. Rzeki: Dniestr, Stryj i Świca, oraz potoki dopływowe, wystąpiły z brzegów i zalały szeroko grunta nadbrzeżne Komunikacye w wielu miejscach przerwane. Klęska ekonomiczna ogromna.

Nadwórna 7 czerwca. Wezbrana rzeka Bystrzyca, skutkiem stale trwających deszczów, robi straszne spustoszenia. Większa część ogrodów i domów pod wodą, która pozrywała wszystkie mosty i kładki, zerwała most rządowy na drodze do Bohorodczan, oraz nowozbudowaną drogę gminną w Nazawirowie, gdzie też zabrała chatę włościanina, a występując z brzegów, zaczyna przelewać się do potoku Skrymby. Kilku gminom grozi niebezpieczeństwo zalania. Komunikacya pocztą zupełnie przerwana.

Drohobycz 7 czerwca. Prawie cała dolina Tyśmienicy i Bystrzycy pod wodą. Komunikacya we wszystkich kierunkach przerwana. Mosty na Tyśmienicy w Drohobyczu uszkodzone, na Bystrzycy w Urożu i Podmanasterku zerwane.

Dolina 7 czerwca. W Hoszowie koło Bolechowa 30 domów włościańskich oblanych wodą. Ani dostać, ani wydostać się nie można. Udano się do władz wojskowych o wysłanie oddziału pionierów.

Halicz 7 czerwca. Z miasta do dworca nie można się dostać. Ludność przeprawia się łódką. Most rządowy na rzece Łomnicy zerwany, przypłynął Dniestrem aż pod Halicz, uderzając o tutejszy most krajowy, któremu niebezpieczeństwo zagraża. Droga krajowa między Haliczem a Bołszowcami pod wodą. Dla miasta nie ma niebezpieczeństwa.

Kałusz 7. czerwca. Rzeki Łomnica, Czeczna, Siwka, potoki górskie wezbrały. Woda opada. Szkody wielkie, wsie nadbrzeżne dotąd w wodzie, mosty i drogi zepsute, komunikacye przerwane.

Przemyśl 7. czerwca. Komunikacya między Chyrowem i Zagórzem z powodu powodzi przerwana.

Zakopane 7. czerwca. Wszystkie mosty na potoku Bystrem zerwane; komunikacya między Zakopanem a Nowym Targiem przerwana.

Krościenko nad Dunajcem 7. czerwca. Część drogi krajowej z Krościenka do Szczawnicy zalana; musiano urządzić objazd górą.

Zakliczyn 7. czerwca. Wsie położone nad Dunajcem są całkowicie zagrożone. Przedmieście zakliczyńskie zalane wodą.

Pilzno 7. czerwca. Równiny nad Wisłokiem od Jasła po Mielec stoją pod wodą.

Kraków 7. czerwca. Stan Wisły podniósł się o metr. Niebezpieczeństwa wylewu dotychczas nie ma.

KRONIKA.

Lwów dnia 8 czerwca.

Zapiski osobiste. Cesarz na onegdajszej audyencyi przyjmował między innymi także ministra Zaleskiego i jego syna Wacława Zaleskiego.

Znany powieściopisarz p. Maciejowski (Sewer) bawi w naszem mieście.

Arcyks. Bianka powróciła z Wiednia do Lwowa.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała zarządcę urzędu sprzedaży soli w Drohobyczu Stanisława Przybyłowicza, starszym kontrolorem przy urzędzie sprzedaży soli w Bochni w IX. klasie rangi, następnie kontrolora urzędu sprzedaży soli Józefa Brodowicza, zarządcą urzędu sprzedaży soli w IX. klasie rangi, wreszcie urzędników pomocniczych dla spraw domenowo-kasowych Stanisława Kamińskiego i Stanisława Zajączkowskiego kontrolorami urzędów sprzedaży soli w X. klasie.

Generalnym substytutem dra Feliksa Szlachtowskiego, który zrezygnował z adwokatury ustanowił wydział izby adwokackiej w Krakowie dra Bronisława Guńkiewicza.

Przewiezienie zwłok śp. Lenartowicza. Florencyi telegrafują: Dnia 6 bm. o godz. 5 popołudniu odbył się uroczysty obrzęd przeniesienia zwłok śp. Lenartowicza na dworzec kolei żelaznej przy bardzo licznym udziale przedstawicieli władz rządowych i gminnych, uniwerzytetu, literatów, artystów i dziennikarzy. Profesor Pieroni Levartini wygłosił przy tej sposobności mowę.

Delegacya „Gwiazdy" lwowskiej na pogrzeb Lenartowicza wyjeżdża do Krakowa w sobotę wieczór. Krakowska „Zgoda" ofiarowała swój lokal (Sławkowska 29) na gościnne pomieszczenie wszystkich delegacyj „Gwiazd" z kraju. Szarfę do wieńca wykonaną przez tutejszą szkołę haftów Muzeum przemysłowego, oglądać można na wystawie sklepu pp. Wolińskiego i Kuczyńskiego przy pl. Maryackim.

W Krośnie ustanowiony został urzędownie autoryzowanym inżynierem górniczym p. Józef Mołoń.

Telegrafy w stacyach klimatycznych: w Szczawnicy, Żegiestowie (zdrój), Rymanowie (zdrój), Szkle i Krynicy otwarte zostały na czas tegorocznego sezonu kąpielowego.

Stypendya dla techników melioracyjnych. Wydział krajowy ogłosił konkurs na trzy stypendya po 1000 zł. dla ukończonych słuchaczów wydziału inżynieryi szkół politechnicznych, którzy się chcą kształcić na inżynierów kultury, na kursie melioracyjnym król. akademii rolniczej w Poppelsdorf pod Bonn nad Renem. Podania należy wnosić do końca sierpnia.

Wystawa krajowa 1894. Dyrekcya wystawy rozesłała dotąd około 3.000 dedeklaracyj a mianowicie z działów których program został już opracowany. Ktokolwiek byłby przypadkiem pominięty raczy się zgłosic w drodze ustnej lub korespondencyi do dyrekcyi i przedstawić swoje żądania.

Listy o Sejmie.

(Ciąg dalszy;)

IV.

Jeżeli mówię o wydatkach niepotrzebnych, jeżeli przestrzegam przed mniej rozważnem roztrwonieniem grosza publicznego i pomnożeniem długów krajowych, to przez to nie myślę wcale twierdzić, abyśmy mieli prowadzić gospodarstwo oszczędnej kobiety i myśleć o tem tylko, abyśmy nasz dług publiczny grosz po groszu spłacili, abyśmy broń Boże nowego długu nie zaciągnęli. Taka administracya jest niepodobieństwem w czasach dzisiejszych, gdy gospodarstwo pieniężne i intenzywne zmusza do nieustannych wydatków, nad któremi namyślać się nie wolno, które chcąc nie chcąc potrzeba uskuteczniać, na które pieniądz wydrą, jeśli go się nie da dobrowolnie. Prywatny nawet człowiek, któryby dziś chciał gospodarować, trzymając się jedynie zasady oszczędności, któryby nie wydał innego grosza nad ten, który koniecznie *par vim majorem* wydać musi, nie dalekoby zaszedł. Pewna przedsiębiorczość, pewna gotowość do ofiar, jest dziś bardziej aniżeli kiedykolwiek niezbędnym warunkiem ekonomicznego powodzenia. Potrzeba odpędzać od siebie zgraję ludzi, usiłujących na każdym kroku wyzyskać i namawiać do rozmaitych wydatków, z których korzyść dla nich jedynie wypłynie, ale potrzeba też śmiało sięgać do sakiewki, ilekroć chodzi o wkład istotnie potrzebny. I bywają chwile w których człowiek roztropny, chcąc powiększyć albo nawet ratować swoje mienie, musi się uciekać do kredytu.

Wszystko będące prawdą w gospodarstwie prywatnem jest jeszcze bardziej prawdą w gospodarstwie publicznem. Jest tu większa jeszcze zgraja ludzi chcących żyć z publicznych dochodów i nakłaniających społeczeństwo za pomocą wszystkich możliwych sofizmatów do wydatków, które temu społeczeństwu żadnej korzyści nie przyniosą. Potrzeba mieć więc baczne oko, aby się nie dać uwieść na drogę publicznego marnotrawstwa, które jak np. Włochy przeprowadziło nad brzeg finansowej przepaści, ale potrzeba być także przygotowanym na rozliczne i coraz większe wydatki istotnie produktywne, bez których się żaden kraj w dzisiejszej dobie dziejowej nie obejdzie. A jeżeli użycie kredytu bywą potrzebą bardziej wyjątkową w gospodarstwie prywatnem, to jest ono drogą wielce wskazaną przy większych wydatkach publicznych i opłacanie się wkładów publicznych musi być obliczanem zupełnie inaczej aniżeli wydatność wkładów prywatnych. Błądziłby zupełnie ten finansista, któryby twierdził, że jakiś wydatek publiczny się nie opłaci. Jeśli grosz na ten wydatek wyłożony nie przyniesie należytego procentu publicznemu skarbowi, to uważać potrzeba, że pieniądz na wkład publiczny nie jest niczem innem jak tylko wspólnym skarbem wszystkich obywateli, którzy do niego składają część swego rocznego dochodu, a zazwyczaj cześć swoich oszczędności. Ten więc użytek publicznego grosza jest zatem produktywny, który powiększy dochód niekoniecznie skarbu państwa, ale nawet ten, który zwiększy dochód poszczególnych obywateli.

Zapatrując się na rzecz z tego stanowiska, przyszedł sejm do przekonania, że kraj powinien ponosić ofiary i to znaczne ofiary na budowę sieci kolei lokalnych. System naszych kolei jakkolwiek się powiększył znakomicie w latach ostatnich, nie odpowiada potrzebom nowożytnego gospodarstwa. Względy strategiczne, przeważały nad wszystkimi innemi przy budowie tych kolei, i ztąd wynikło, że ogromna połać kraju i to ta właśnie, która posiada ziemię najbardziej urodzajną, i która niegdyś uchodziła za okolicę płynącą mlekiem i miodem, że większa część kraju, położonego na wschód od Lwowa jest prawie zupełnie pozbawioną kolei. Ten zaś brak dróg żelaznych daje się na każdym kroku uczuwać i czyni najuboższemi okolice, które powinny być najbogatsze. Zamożniejsi rolnicy bywają zmuszani do spieniężania swoich produktów po cenach znacznie niższych, a nawet muszą zaniechać pewnych gałęzi gospodarstwa, z których płody znajdują zbyt wtedy tylko, gdy warunki ich transportu są ułatwione i gdy odległość, dzieląca miejsce ich powstania od wielkich miast, bywa zniesioną przez użytek pary. Przemysł prawie powstać nie może tam, gdzie wydoskonalone linie komunikacyjne, nie ułatwiają przywozu maszyn, materyałów surowych i robobotników, wywozu produktów gotowych. I tem się tłumaczy, że nie ma dotąd śladów powstającego przemysłu na przestworach stepowych, — gdy przeciwnie inne z natury gorzej uposażone okolice kraju naszego zabrały się już raźnie do przemysłowej produkcyi. Nareszcie dopiero powstanie kolei żelaznych i wszystko co za tem idzie, daje ludności uboższej możność regularnego a nie dorywczego tylko zarobku. zaprawia ją do pracy, poucza ją o korzyściach mogących z pracy wypłynąć i dźwiga ją z ubóstwa, które doprowadziło właśnie ludność ubogą Podola do rozpaczliwych a nierozważnych kroków.

Dobrze zatem zrobił sejm uchwalając ustawę o kolejach lokalnych, której przeprowadzenie będzie wymagało bardzo znacznych wydatków, ale ktore mogą istotnie podnieść bogactwo kraju naszego. Na tej jednak także drodze istnieje niebezpieczeństwo marnowania grosza publicznego, i to niebezpieczeństwo wzmagające się znakomicie przy systemacie rządów reprezentacyjnych. Każdy poseł wie o tem, że zrobi swoim wyborcom przyjemność jeśli kraj wybuduje kolej w ich okolicy, i gotów przeto żądać budowy takiej kolei, chociaż by w istocie jeszcze nie była potrzebna, a większość posłów gotowa z koleżeńskich względów albo dla przedwyborczych celów tej budowy nie odmówić. I właśnie takie lekkomyślne budowanie kolei żelaznych przyczyniło się może najwięcej do tego, że ruina finansowa, grozi obecnie Włochom.

Sejm pomyślał o tem niebezpieczeństwie i dlatego postanowił, że kraj przystąpi do budowy kolei lokalnej wtedy tylko, gdy interesanci oświadczą się z gotowością przyczynienia się w znacznej mierze do kosztów tej budowy. Kto wie o tem, że na to, aby kolej powstała w jego okolicy będzie musiał sięgnąć do własnej kieszeni, albo do kieszeni swoich wyborców, ten nie będzie lekkomyślnie żądał prezenciku dla swojego wyborczego okręgu.

Dwie sprawy kolejowe stanęły konkretnie przed sejmem w czasie ostatniej jego sesyi. Sprawa kolei tak zwanej podolskiej z Tarnopola do Zaleszczyk i sprawa kolei z Halicza do Tarnopola. Nie są to jednak jeszcze krajowe koleje lokalne, i owszem są to koleje państwowe, mające być głównie wybudowane kosztem państwa dającego po 10 milionów na budowę jednej i drugiej kolei a żądającego od kraju albo od krajowych interesentów tylko jednego dodatkowego miliona. Sejm uchwalił milion na kolej Halicz-Tarnopol, mimo to, że posłowie z okolic tą koleją przeciętych mówili jednozgodnie, że trasa jest niedogodną. Ale trudno odmawiać miliona tam, gdzie rząd daje 10 milionów z dochodów państwa, a potem względy na obronę kraju przed nieprzyjacielskim najazdem przemawiały wymownie za spełnieniem tej finansowej ofiary.

Nieco ciekawsze są dzieje kolei podolskiej. Przeszłego jeszcze roku uchwalił sejm na tę kolej pół miliona, a dlatego tylko pół miliona, ponieważ interesenci prywatni, tj. właściciele dóbr ziemskich i obywatele miast, przez które ta kolej przechodzić będzie, oświadczyli byli pierwej gotowość przyczynienia się ze swej strony do jej budowy drugim pół milionem. Otóż to oświadczenie obowiązywało prawnie, ale pod warunkiem, aby się budowa kolei rozpoczęła przed terminem, który już minął. Niektórzy z oferentów korzystając z tego, że legalny obowiązek przestał dla nich istnieć cofnęli swoją ofertę tak, że suma którą dziś gotowi dać prywatni interesenci wynosi już tylko 400.000. Na to tedy, aby się budowa kolei rozpoczęła trzeba było skądeś dodatkowych 100.000 wydobyć. Zdawało się rzeczą najnaturalniejszą, aby kraj tę sumę dał, a to tem bardziej, że jeśli która kolej, to ta kolej wydaje się niezbędnie potrzebną. Tymczasem sejm odmówił dodatkowego datku, a uczynił to nie przez źle zrozumianą oszczędność, ale tylko dlatego, że się obawiał uzupełnieniem przez kraj cofniętej oferty interesentów uczynić na przyszłość zły wyłom. Łatwoby mógł ktoś uledz pokusie oświadczenia się do budowy lokalnej kolei, na to tylko, aby sejm budowę tej kolei uchwalił, i że potem cofnie swoją deklaracyę w nadziei, że kraj poniesie cały koszt uchwalonej budowy. Sejm tedy sądził, że trzeba stanowczo zamknąć drogę takim pokusom i takim nadziejom.

Wojciech Dzieduszycki.

Urzędnicy namiestnictwa lwowskiego, za inicjatywą radcy Kleeberga, jako koreferenta wydziału finansowego złożyli w drodze dobrowolnych składek na cele powszechnej wystawy krajowej kwotę 212 złr. Przykład ten godny naśladowania zapisujemy bez wszelkich komentarzy... Plan wzorowej gospody włościańskiej, która wzniesioną będzie na placu wystawy krajowej, nadesłał już do aprobaty dyrekcji zarząd główny Towarzysta kółek rolniczych.

Egzamin dojrzałości w ruskiem gimnazyum we Lwowie zdali: Adam Baczyński (z odznaczeniem), Zenon Władyczyn, Leoncyusz Hnatyszak, Włodzimierz Hnatyszak, Michał Gorczyński (z odzn.), Michał Demcio, Grzegorz Zacerkiewny, Emil Karaczewski, Jan Kowalski, Miron Kerduba, Eugeniusz Mironowicz, Leon Nabak, Józef Przysłupski, Tadeusz Rogoszewski, Antoni Sawczyński, Bazyli Sosnowski, Włodzimierz Siengalewicz, Michał Teśla (z odzn.), Longin Cegielski, Jan Ciepanowski (z odzn.), Mikołaj Jarosiewicz, Piotr Jarosiewicz i eksternista Juliusz Hofryk. Poprawkę otrzymało 2 abituryentów, 4 reprobowano na rok, 1 od egzaminu odstąpił. Egzamin odbywał się pod przewodnictwem inspektora p. Lewickiego.

Festyn uczestników powstania r. 1863, który się odbędzie na górze zamkowej dnia 11 b. m. w niedzielę, zapowiada się świetnie. Obok komitetu, złożonego z naszych walecznych ostatniego ruchu narodowego, zawiązał się pod przewodnictwem prezydentowej Mochnackiej komitet pań, który energicznie wziął się do dzieła. Obok loteryi fantowej, śpiewu sympatycznego towarzystwa „Echo“, produkcyj muzycznych, własnego bufetu i t. p., wchodzi w program obraz z żywych osób, przedstawiający potyczkę oddziału Czachowskiego, stoczoną 23 kwietnia 1863 pod Stefankowem. W obrazie tym weźmie udział do 150 osób. Jeżeli pogoda dopisze, festyn powiedzie się nadspodziewanie, ponieważ w całem mieście rozwinięto z własnej inicyatywy patryotycznych mieszkańców niepraktykowaną u nas agitacyę w tym celu.

Wsparcia dla unitów chełmskich. Z funduszu przeznaczonego przez sejm w budżecie krajowym na wsparcia dla księży unitów chełmskich, ich wdów i sierót, przyznał komitet opiekujący się unitami następujące wsparcie jednorazowe: Teofili Pociejowej we Lwowie 50 zł., Dominice Witoszyńskiej we Lwowie 80 zł., Annie Szulakiewiczowej we Lwowie 40 zł., Józefie Malczyńskiej w Sokalu 25 zł., Julii Malczyńskiej w Sokalu 60 zł., Zofii Zatkalikowej w Zbarażu 50 zł., Teofili Terlikiewiczowej w Krakowie 40 zł., Katarzynie Malczyńskiej w Jaworowie 25 zł., Zofii Malczyńskiej w Rawie ruskiej 25 zł., Annie Krypiakiewiczowej w Zbarażu 25 zł., Emilii Wojnowskiej w Żółkwi 30 zł., Annie Sebewiczowej w Przemyślu 50 zł., Anastazyi Malczyńskiej w Kamionce Strumiłowej 30 zł., Antoninie Szulakiewiczowej we Lwowie 30 zł., Janowi Kalińskiemu, uczniowi gimnazyum w internacie księży Zmartwychwstańców we Lwowie 20 zł., Teodozyi Lipińskiej w Czortkowie 20 zł., Helenie i Aleksandrze Kuncewiczównom we we Lwowie 60 zł., Hannytkiewiczowej w Krakowie 30 zł., Joannie Gruszkiewiczowej w Sokalu 20 zł.

Dobroczynność publiczna. Przed kilku dniami wyczytaliśmy w jednym z tutejszych dzienników, iż pewien obywatel ujęty postępkiem świadka p. Belfa, który nie uląkł się namowy przysięgłego Dornhelma, lecz czyn jego do publicznej podał wiadomości — dla tegoż p. Belfa nadesłał kwotę 10 zł. Pod rubryką z Izby sądowej piszemy dziś o kradzieży dokonanej z kasy braci Tercyarzy, którzy z żebranego grosza tysiące objadów najbiedniejszym, najgłodniejszym rozdali, i w czasie tegorocznej tak srogiej zimy gdy nędzarze ci ani dachu ani przytułku nie mieli, po trzystu takich najnieszczęśliwszych bo najczęściej upadłych i nałogowych tulili. Sprawca kradzieży Bozer straszną niewdzięcznością odpłacił swoim dobrodziejom, zabierając im 10 zł., sumkę wyżebraną w pokorze tercyarskiej, przeznaczoną dla osłodzenia najstraszniejszej nędzy, zaspokojenia najokropniejszego głodu. Strata ta niewątpliwie jest dotkliwą dla braci Tercyarzy, a raczej dla tych którym oni przytułek dają... Radzibyśmy gorąco dowiedzieć się, czy krzywda jaką Bozer Tercyarzom wyrządził wzruszy kogo litościwego tak, jak postępek p. Belfa?

Pomnik dla Grottgera. Do kasy komitetu zajmującego się zbieraniem składek na pomnik Grottgera wpłynęło w ubiegłym kwartale 431 zł. 80 ct. Na walnem zgromadzeniu artystów malarzy i rzeźbiarzy, które odbyło się w Krakowie w zeszłym tygodniu, wyłonił się wniosek, aby dla przysporzenia funduszów na rzecz pomnika korzystać z przyszłorocznej wystawy we Lwowie.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj w Krakowie zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej na dworzec kolejowy do kobiety, którą znaleziono wskutek uduszenia bez życia i tętna. Uduszenie nastąpiło wskutek wypadnięcia rurki oddechowej, wsadzonej do tchawicy po operacyi. — Pomimo zarządzonych natychmiast środków sztucznego oddychania, niezdołano nieszczęśliwej przywrócić do życia. Niewiadomego nazwiska kobieta, z ubrania sądząc, należąca do klasy biedniejszej jak się zdaje, wyszła z szpitala i chciała odjechać do domu.

Grady w ostatnich dniach spadły w Olesku i okolicy aż do Podhorzec i Sawczynki, dalej w miejscowości Czechy koło Brodów i w powiecie buczackim w miejscowościach Zielona, Petlikowce, Pilawa i Przewłoka. W Olesku i w Czechach zniszczył grad zupełnie oziminy a w buczackim wyrządził ogromne szkody.

Wiec okręgowy chrześcijańskich rzemieślników z powiatów buczackiego, czortkowskiego i sąsiednich zwołany został do Buczacza na dzień 30 bm. celem obrad nad polepszeniem bytu chrześcijańskich rzemieślników na drodze legalnej.

Radzie nadzorczej krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych przedłożył delegat namiestnictwa na Kraków p. Laskowski pisemną motywowaną propozycyę o zbudowanie w Krakowie gmachu, w którymby znalazły pomieszczenie: starostwo, ekspozytura prokurutoryi skarbu, filia kasy krajowej i urząd podatkowy. Z gmachu tego płaciłby rząd odpowiedni czynsz Towarzystwu. Rada nadzorcza uchwaliła nawiązać rokowania z rządem w sprawie zbudowania takiego gmachu. Jeżeli rokowania te wydadzą dodatni rezultat, będzie on stanowił epokę w tak zaniedbanej dotąd sprawie pomieszczenia urzędów w Galicyi w odpowiednich celowi lokalach.

Z Łańcuta piszą nam: Kółko dramatyczne naszego Sokoła wystąpiło w dniu 4 b. m. z wystawieniem dramatu Korzeniowskiego „Cyganie“ na cele budowy domu Sokoła. Dzięki niestrudzonym wysiłkom druhów Dzięciołowskiego i Kuchara i druhin Krzyżanowskiej i Persowny wydobyto na jaw i wyzyskano w bardzo zręczny sposób wszelkie malownicze efekta, jakie ów utwór Korzeniowskiego zawiera. Amatorowie nasi zdołali utrzymać tutejszą nader co do gustu wybredną publiczność aż do samego końca sztuki w nader miłem usposobieniu, a udało im się to wskutek znakomitego wyuczenia się długich i ciężkich monologów, odpowiedniej deklamacyi wiersza białego i akcyi raźnej, życiem i prawdą tryskającej. Wszyscy amatorowie bez wyjątku swą długą a wytrwałą pracą i wzorowem oddaniem swoich ról zasłużyli sobie na wszechstronne uznanie, które im też publiczność częstemi i rzęsistemi oklaskami wyrażała.

Z Doliny piszą nam: Młodziutkie nasze koło miejscowe Towarzystwa szkoły ludowej odznacza się wielką ruchliwością. Rok niespełna upływa od jego założenia, a obecnie liczymy już przeszło 100 członków — co, jak na naszą mieścinę, liczącą 8 tysięcy mieszkańców, z czego tylko mniejsza połowa przypada na narodowość polską, jest stosunkowo wcale pokaźną cyfrą. Staraniem Towarzystwa urządzane są tu dość często obchody narodowe, w niedzielę zaś 4 bm. odbyło się uroczyste otwarcie własnej czytelni ludowej i bezpłatnej wypożyczalni książek, zawierającej już przeszło 200 dziełek. Do licznie zgromadzonego ludu przemówił prezes Towarzystwa p. dr. Petters, zachęcając do korzystania z czytelni i wyrażając zarazem podziękowanie p. dr. Józefowi Dobrowolskiemu za bezinteresowne ofiarowanie lokalu na czytelnię, jak i w ogóle za gorliwą pracę około rozwoju Towarzystwa, tudzież księdzu kan. Górskiemu za darowanie 100 dziełek ludowych, poczem wysłuchano odczytu „O konstytucyi 3 maja“. Z inicyatywy tegoż Towarzystwa Dolina zamiast wieńca z kwiatów złoży na trumnie śp. Lenartowicza wieniec z biletów rozsprzedanych na rzecz Towarzystwa szkoły ludowej.

Straszna zbrodnia. Przed kilkoma dniami było miasteczko Skole widownią krwawego zajęcia. Dwóch żandarmów przyszło o godz. 9 wieczór do mieszkania kaprala policyi miejscowej Mikulińskiego z żądaniem natychmiastowego wydania im dziecka kucharki, służącej u żandarmów, oddanego Mikulińskim na wychowanie. Gdy Mikulińscy odmówili temu żądaniu rzucili się na nich żandarmi kłując ich bagnetami poczem dziecko zabrali przemocą. Mikuliński dostał sześć pchnięć, żona jego ranę w piersi. Na dobitek wzięto ich oboje do więzienia, skąd ich jednak sędzia pow. zaraz uwolnił. Krwawe to zajście wywołało ogólne oburzenie. Prokuratorya wytoczyła dochodzenie.

Polacy w Brazylii skarżą się na brak księży katolickich polskich. Kolonia polska w S. Matheus, licząca 10.000 Polaków, wybudowała piękną plebanię, do której dodanym jest duży ogród i oprócz dochodów kosaielnych, zapewniają swemu proboszczowi 2.500 milrejsów stałej rocznej płacy Mimo tego dotychczas plebana nie mają, głównie z tej przyczyny, że brazylijska władza kościelna księżom Polakom stawia liczne trudności. Obecnie koloniści w S. Matheus ogłosili prośbę do duchowieństwa, by który z księży zechciał osiąść u nich jako proboszcz i gotowi są nawet przysłać pieniądze na koszta podróży. Inaczej Polacy tam zamieszkali, a z pewnością ich dzieci przejmą się duchem brazylijskim i na zawsze straceni zostaną dla swej ojczyzny.

Pojazdy londyńskie.

Z wyżyny swego niebieskiego mieszkania, gdzie odbiera nagrodę za swoje cnoty, święty Fiacre nie musi się nadmiernie pysznić wehikułem, któremu nadano jego imię. Kapryśni Paryżanie na nazwę publicznych pojazdów, które i pod względem elegancyi i szybkości i pod wielu innymi względami dużo pozostawiały do życzenia, użyli imienia jednego z najmniej znanych świętych, dlatego zapewne, że go przypadkiem malarz wyobraził na szyldzie pewnego przedsiębiorcy powozów.

W angielskim umyśle mniej miejsca na fantazyę i przypadek, dlatego też nazwali swoje keby, z których są tak dumni, Hausomami, aby sobie po wieczne czasy przypominać nazwisko tego dobroczyńcy, który te wehikuły wynalazł. Hausomami nazywają się owe kabryolety, których zabójcze koła, szybkie jak piorun, wyrzucają corocznie na bruk londyński taką liczbę zabitych i ranionych, jaka mniej więcej reprezentuje krwawy bilans jednej znaczniejszej bitwy.

Nieszczęśliwy Hautom zasługuje jednak na pośmiertną nagrodę Jak większość odkryweców, bardzo tylko mały zysk wyciągnął ze swego wynalazku. Po kolei czeladnik stolarski, budowniczy, przedsiębiorca, komisant, umarł w r. 1882 jako blisko ośmdziesięcioletni starzec, a ani jeden uśmiech Fortuny nie rozjaśnił jego życia pracowitego i burzliwego. Poprzez koleje ruchliwego żywota, poprzez tyle rozmaitych rzemiosł, do których się przerzucał, zachował jednak nietkniętym promyk geniuszu jaśniejący w jego duszy. Zrujnowany wskutek nieopatrznego kontraktu, zawartego z gminą miasta Birminghamu o budowę ratusza, użył smutnych chwil wolnych, które zawdzięczał głośnemu swemu bankructwu do rysowania nowego modelu kabryoletu, w którym kozieł miał się znajdować poza siedzeniem pasażerskiem. Nigdy się ani z bliska ani z daleka nie zajmował wyrobem powozów, ale widać był kołodziejem z łaski Bożej. Ledwie patent na nowy wynalazek został zarejestrowany, natychmiast utworzyło się towarzystwo akcyjne, celem eksploatacyi jego i zobowiązało się zapłacić wynalazcy 250.000 franków.

W r. 1839 suma taka równała się milionowej fortunie, ale towarzystwo nie omieszkało ogłosić wkrótce bankructwa, a po zaspokojeniu wszelkich wierzycieli nieszczęśliwy Hausom zdołał wydobyć ledwie 7.500 franków za odkrycie, z którego miał prawo spodziewać się wielu milionów.

Nikt nie zdoła sobie wyobrazić ile taki pojazd, którego jedynym dzisiaj błędem jest to, że za szybko biegnie, ile musiał w początkach przeszkód zwalczyć, nim doszedł do dzisiejszej karyery. Trzeba było lat trzydziestu, aby Hausom stał się wedle dowcipnego wyrażenia się Beaconsfielda „gondolą Londynu“. W głębi serca mało mają Anglicy gustu do inowacyj. Byliby chętnie darowali nowym pojazdom tę ich wadę, że równie były niebezpieczne dla przechodniów, tratowanych bez litości, jak i dla jadących, zbyt często na bruk wyrzucanych, gdyby nie to, że przemawiał przeciw nim argument, który tylko jeden czas mógł usunąć: utrzymywali, że nowe pojazdy wyglądają dosyć *respectable*. Nowe nie odważały się ukazywać na ulicach i nie zatrzymywały się nigdy przed kościołami, w których kazali renomowani kaznodzieje. Aby z korzyścią wysłuchać nauk, gdy z kazalnicy angielskiej, należało wybrać się do kościoła w wehikule czterokołowym.

Inne ludy, które są łatwe do kierowania ale które lubią widzieć człowieka, kierującego nimi, nie tak łatwoby się przyzwyczaiły do powozów, w których woźnica umieszczony jest poza jadącym. Tymczasem ten dwukołowy paradoks, nazwany hausomem, był jakby stworzony na to, aby oczarować maginacyę angielskich wyspiarzy.

Prędzej czy później musiał zapanować jako absolutny władca na bruku londyńskim bo jest wytworem geniuszu brytańskiego. Jest śmiało pomyślanym, dziwacznym, wygodnym i niezgrabnym. Jedzie szybko, a przymiot ten bardzo jest szacownym w kraju, w którym wedle uświęconego wyrażenia czas jest pieniądzem — do tego też dodać należy, że nie ma środka lokomocyi bardziej niebezpiecznego dla niewinnych przechodniów, zamierzających przejść na drugą stronę ulicy, ale właśnie ta wada, któraby go w każdym innym kraju uczyniła przedmiotem zakazów policyjnych, czyni go tym droższym w oczach Anglo-Saksonów lekceważących wogóle swoje i cudze życie.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Nitouche“ operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Hervego. Jutro w piątek poraz pierwszy „Pogromicielka zwierząt“ (Nora la dompteuse) krotochwila w 3 aktach Crenet'a Dancourt i Jerzego Bertal w tłumaczeniu M. Sachorowskiego.

* **„Lirnik Mazowiecki“** szkic literacki przez Jana Kasprowicza opuścił w tych dniach prasę i już w sobotę okaże się w handlu księgarskim po cenie 50 ct. za egzemplarz. Książka opatrzona portretem Lenartowicza, obejmuje 7 arkuszy druku a wydaną została nakładem tow. im Stan. Staszica.

Autor w studyum swem o Lenartowiczu, przeznaczonem dla inteligentnej publiczności podaje barwny opis życia poety, przedewszystkiem jednak charakteryzuje utwory pieśniarza ludu i zapoznaje za pomocą barwnych obrazów Lenartowiczowskich z ich treścią. Praca to wogóle poważniejsza i będzie dla publiczności naszej miłą pamiątką po zmarłym poecie.

Ostatnie wiadomości.

W komisyi przemysłowej rozpoczęło się wczoraj przesłuchanie członków ankiety, powołanych z Wiednia.

Dwóch ekspertów oświadczyło się za, pięciu przeciw zaprowadzeniu świadectw uzdolnienia.

Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę o regulacyi Dniestru pomiędzy Rozwadowem a Żurawnem.

Dzienniki poznańskie dowiadują się, że inspekcya nad katolicką nauką religii w Poznaniu w szkołach miejskich, która dotąd była w kilku rękach, oddana została na wniosek władzy duchownej wyłącznie ks. dr. Skrzydlewskiemu. Nastąpiło to w interesie jednolitego sprawowania tego urzędu.

Köln. Ztg. donosi z Petersburga: Stan zdrowia Giersa pogorszył się tak, że minister zmuszonym będzie ponownie wyjechać na dłuższy pobyt za granicę. Ogólnie tu przypuszczają, że teka spraw zagranicznych obejmie nie dotychczasowy towarzysz ministra, Szyszkin, lecz raczej ambasador ks. Łobanow-Rostowski.

Nordd. Allg. Zeitung, polemizując z *Hamb. Nachr.*, dowodzi, że ponowne rozwiązanie rajchstagu jest możliwem i wcale nie sprzeciwia się duchowi konstytucyi. Rząd sumiennie stać będzie na gruncie konstytucyjnym, odrzuci jednakże każdą próbę fałszywego komentowania konstytucyi na swoją korzyść.

Richter odpowiada na powyższą deklaracyę w *Freisinnige Ztg.*, iż ponowna apelacya do wyborców byłaby nonsensem. Zresztą z polemiki tej wnosi, że rząd zwątpił już o możliwości zwycięstwa w walce wyborczej.

Dzienniki różne plotą duby niestworzone z powodu wiadomości, że „poseł pruski przy Watykanie, p. Schlözer, ustępuje ze swojej posady“ i nawiązują do niej dziwne komentarze. Tymczasem p. Schlözer jest z powodu starości już od kilku miesięcy spensyonowany, i nowy poseł przy Watykanie, p. Bülow, już urzędował podczas pobytu cesarza Wilhelma w Rzymie. Faktem jest tylko, że p. Schlözer Rzym opuszcza.

Jak z Cagliari w Sardynii donoszą, napadła banda brygantów, złożona z 50 ludzi, baraki zamieszkałe przez kierowników budowy i robotników kolei drugorzędnej Seni. Powiązali śpiących, zrabowali rzeczy wartościowe za 17.000 franków i zapalili jeden barak. Czterech ludzi, którzy bronić się chcieli, ciężko zraniono.

W początkach października odbędą się wielkie manewry dwóch korpusów armii włoskiej. Przy tej sposobności stanie pod bronią 335.000 żołnierzy (?).

Z delegacyj wspólnych.

Wiedeń d. 7. czerwca. W komisyi petycyjnej delegacyi austryackiej zawiadomił przewodniczący hr. Wodzicki, że studenci uniwersytetu wiedeńskiego oraz akademii rolniczej przysłali petycye w sprawie znanego zakazu ministra wojny.

Minister wojny Bauer odpowiedział, że cały hałas niepotrzebny, że on po prostu polecił komendantom, aby uwagę oficerów rezerwowych zwrócił na to, że mogą czasem w dziwne popaść kolizye, należąc do pewnych stowarzyszeń studenckich, niczego atoli nie zakazywał, bo to byłoby bezprawne. Niektórzy komendanci atoli wydali formalne rozkazy. Minister przedstawił szczegółowo, w jakiem nieraz kłopotliwem znajdują się studenci położeniu, należąc do burszenszaftów, i zakończył, że z ogólnego rozkazu swego niepotrzebuje cofać niczego, że natomiast zmodyfikowane będą rozkazy niektórych komendantów.

Po przemówieniu kilku jeszcze ministrów wyjaśnienie ministra przyjęto do wiadomości.

Delegacye austryackie odbędą w przyszłym tygodniu w poniedziałek i czwartek posiedzenia plenarne,

Z powodu prowokacyi Plenera młodoczesi będą na tych posiedzeniach mówili obszernie o kwestyi czeskiej, ponieważ z komisyi budżetowej wykluczeni zostali.

W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej, dawał minister wojny poufne wyjaśnienia o budowach fortecznych. Mówiono obszernie o warowniach galicyjskich, oraz siedmiogrodzkich, poczem tytuł ten zawotowano.

Hr. Zichy użalał się, że w dziennikach znajdują się relacye o posiedzeniach komisyi.

Min. Wekerle oświadczył, że ze stanowiska parlamentaryzmu trzeba być za ogłaszaniem rozpraw w dziennikach, zakazywać tego nie można.

Wytoczyła się też wyczerpująca rozprawa co do reformy sądownictwa wojskowego. Węgierski minister sprawiedliwości Szilagyi sprzeciwił się mniemaniu, jakoby przyjściu do skutku reformy sądownictwa wojskowego stały na przeszkodzie, prócz rzeczowych, także osobiste powody, istnieją obecnie następujące punkty sporne: środki prawne i areszt śledczy, dalej uregulowanie obrony oraz jawność i ustność postępowania przed trybunałem najwyższym. Te wyłącznie rzeczowe powody stają dotychczas na przeszkodzie porozumieniu się.

TELEGRAMY.

Praga d. 8. czerwca. *Narodni Listy* oświadczają w odpowiedzi na artykuły *Vaterland*, że przed jakąkolwiek ugodą musi nastąpić wprowadzenie w życie prawa państwowego.

Petersburg d. 8. czerwca. Pomimo zaprzeczeń, zdaje się rewizyta (za Kronstad) eskadry rosyjskiej pod wodzą admirała Kaznakowa w Brest, rzeczą postanowioną i jeszcze w czerwcu przyjdzie do skutku.

Petersburg d. 8. czerwca. Rząd wyznaczył komisyę, która ma się zająć planem wybudowania nowych kolei żelaznych, stykających się z główną koleją Zakaspijską.

Berlin d. 8. czerwca. Prof. Koch ogłosił nową rozprawę o cholerze, w której wykazuje, że należycie prowadzone filtrowanie wody do picia jest najlepszą prezerwatywą przeciw cholerze.

Berlin d, 8. czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* podaje pomiędzy półurzędowemi komunikatami stanowcze oświadczenie przeciw artykułom bismarkowskich *H. Nachr.* i richterowskiej *Freisinnige Ztg*, wywodzącym, że ponowne rozwiązanie rajchstagu w razie ponownego odrzucenia projektu wojskowego byłoby sprzeczne z duchem konstytucyi; nie wolno wykładać konstytucyi na szkodę władzy rządowej.

Paryż d. 8. czerwca. Jak donosi *Figaro* prezydent Carnot jest cierpiący na wątrobę i zapewne uda się do wód.

Paryż d. 8. czerwca. Imię Constansa jest ciągle na ustach wszystkich zajmujących się sprawami publicznemi. Ogromnie przeważna część republikanów jest formalnie zachwycona jego mową. Jak słychać, będzie Constans kandydował w Vienne i stronnictwo jego już posiada dwa miliony franków funduszu wyborczego w gotówce.

W kołach parlamentarnych sądzą, że walne wybory zostaną naznaczone na 20 sierpnia, tylko pytanie, czy gabinet Dupuy będzie niemi kierował.

Wkrótce ma być w Izbie posłów wniesioną interpelacya co do położenia ogólnego, i jak obecnie rzeczy stoją, rozprawa nad nią skończy się dymisyą gabinetu Dupuy.

Woźny kasowy banku „Societe Generale“ umknął, zabrawszy 250.000 franków.

Paryż d. 8. czerwca. W maju wpłynęło o 6,100.000 fr. mniej podatków, niż w budżecie preliminowano. Od stycznia wpłynęło o 11,300.000 fr. mniej niż w tymże czasie roku zeszłego; z tego przypada na ubytek w cłach fr. 8,880.000.

Hertz miał pewnemu dziennikarzowi angielskiemu oświadczyć, że spodziewa się wrócić do Francyi ze sporym zapasem zgubnych dla burżoazyi dokumentów.

Genua d. 8. czerwca. Parowiec Lloyda niemieckiego „Cesarz Wilhelm“ nie przepadł. Wypompowano z niego wodę i okręt już pływa.

Londyn d. 8. czerwca. Minister spraw zagranicznych, Rosebery, wniósł w Izbie posłów projekt ustawy o wykonaniu prowizorycznej konwencyi z Rosyą względem połowu cieląt morskich na rosyjskich wybrzeżach morza Beryngskiego. Projekt ten przyjęto w pierwszem czytaniu.

Londyn d. 8. czerwca. W Izbie gmin wniósł Brodrick poprawkę do bilu Homerulu, tej treści, iż mające być zaprowadzonem w myśl tego bilu irlandzkie ciało ustawodawcze nie będzie mogło wydawać ustaw o immigracyi i wydalaniu cudzoziemców z Irlandyi, ani też o prawach Anglików w Irlandyi mieszkających. Sekretarz stanu dla Irlandyi, Morley, zwalczając tę poprawkę, zaznaczył, iż cel jej zostanie już wtedy osiągnięty, gdy owo ograniczenie praw przyszłego ciała ustawodawczego w Irlandyi odnosić się będzie tylko do cudzoziemców, i postawił stosowny wniosek dodatkowy. Wniosek ten został 328 głosami uchwalony przeciw 139. Narodowcy irlandzcy głosowali przeciw niemu.

Sofia d. 8. czerwca. Wobec grożącej cholery ogłosił rząd bułgarski, że sprowadzane z Rosyi do Bułgaryi ryby solone potrzebują certyfikatu sanitarnego i muszą odbyć 24-godzinną kwarantannę.

Rzym dnia 8. czerwca. Dzienniki omawiając sprawozdanie Falka w komisyi delegacyi węgierskiej, podnoszą z zadowoleniem, że Austro-Węgry i Rosya zbliżyły się wzajemnie.

Belgrad dnia 8. czerwca. Studenci serbscy w Zurychu nadesłali do tutejszych dzienników oświadczenie, w którem ubolewają, że ogólne interesa Serbii idą w zaniedbanie, i że stronnictwa tylko się niemi wysługują.

Dział ekonomiczny.

Zasiłki melioracyjne. Wydział kraj. udzielił z funduszu krajowego zasiłek w kwocie 1.290 zł. na naprawę wałów nadwiślańskich, uszkodzonych przez lody w powiatach: krakowskim, bocheńskim i wielickim.

— **Walne zgromadzenie** Tow. gorzelników polskich odbędzie się we Lwowie we czwartek dnia 15. bm. o godz. 10 rano w sali Frohsinu.

— **Nowe „Rejestra gosp. rolnego“** układu Kazimierza Madeyskiego, autora „Praktyki rachunkowości wiejskiej“ organizatora manipulacyi administracyjnej większych majątków w kraju naszym. Wydanie drugie poprawne i uproszczone, za pomocą ułożenia tablic w ten sposób, że wszelkie zdarzenia zbiorów w snopie, omłotu, przychodu i rozchodu zboża w ziarnie, zapisuje się na jednem folio tak, że rezultaty a nawet remanenta w snopie i ziarnie każdego gatunku zboża, za jednem spojrzeniem odrazu w oko wpadają. Oprócz tego wykazy tabelaryczne spotrzebowanej miesięcznie karmy i kontrola mleczności i ocielenia krów w nader ułatwiony sposób, pożądaną ewidencyę utrzymać dozwalają. — Cena egzemplarza zł. 2·80 u Seyfartha & Dydyńskiego we Lwowie.

— **Dostawa kolejowa.** Według ogłoszenia w *Wiener Zeitung* i w *Gazecie Lwowskiej* rozpisuje dyrekcya ruchu kolei państwowej dostawę urządzenia mechanicznego dla zakładu gazowego olejnego na dworcu kolei państwowych we Lwowie. Odnośne oferty przyjmuje dyrekcya ruchu we Lwowie najpóźniej do 10. lipca b. r.

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w biurze inspektoratu konserwacyi kolei, budynek nr. II. na dworcu głównym w urzędowych godzinach.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 8. czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 257·50 do 260·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 370.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101.80. 5% z 10% prem. 110.15 do 110.85, 4½% los. w 50 lat. 100.00 do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 98.50 do —·—, 4% los. w 41½ lat. 97·— do —.—, 4½% los. w 52 l. 100.50 do 101·20, 4% los. w 53 latach 97.20 do —·—

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97.30 do 98.00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 1.259 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105.00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·30 do 101.00 1% 96·00 do —·—. Pożyczki 4-prc. koronowej 96.00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 41 do —.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.75 do 5.85. Napoleondor 9.73 do 9.83. Półimperyał rosyjski 9.90 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.30·00 do 1·3.00 Rubel rosyjski papierowy 1.29.25 do 1·31.25 100 marek niemieckich 59.90 do 60.50.

Wiedeń d. 8. czerwca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98·40, srebrna 98·15, austr. koronowa 96.45, złota 117·40, węg. koron. 95.00 złota 116·15.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 258.00 Północnej 2968.—, Państwowej 308.75, Północno-zachod 238·25, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 105.25, arc. Albrechta (za 200) 97.40, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185.00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 995·—, anglo-austr. 151.50, Länderbanku 254.10 Unionbanku 257·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 140·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 555, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·50 Żiwnostenske banka 113.25. Kredyty austr. 343.75 Kredyty węg. 408.00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·00 bukow. propin. 102·75. buk indemn. 105·60, gal. kraj. z r. 1893 95·75.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·— bukow. kasy oszczędn. 102·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw krzyża 12·75, Bazyliki —·—, Krakowskie 23·50 Stanisławowskie 43·—. Tureckie 50·28.

Waluty: Ruble papier. 130·50. 20-markówki 12.02. 20-frankówki 9·78. sovereings 12·40, tureckie liry złote 11·06 100 markówki 60·12, włoskie 100 lirówki 46·70.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Wiedeń d. 8. czerwca (telegr). Pszenica na czerwiec 8·40, na jesień 8·08, żyto 6·67, owies 6·54.

Nierogacizna.

Wiedeń 6. czerwca. [Oryg. spraw.] Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1700 sztuk, płacono 36 do 36 zł., 40 do 43 zł. za 100 kilo żywej wagi. *Amirowicz.*

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. czerwca.

Hotel Żorża. E. Rulikowska z Kijowa, K. Molinari z Wrocławia, F. Roderowa z Łoziny, K. Johus z Krakowa, L. br. Wattmann z Rudy, J. Hoffmann z Liptonjvar, G. Mac Jutash z Słobody rung., F. Waneck z Wiednia.

Hôtel Europejski. P. Ressler z Meden, A. Regele z Wiednia, B. Lustowiecki ze Strzelec, A. Stecki z Wołynia, A. Stecki ze Srodopolca, M. Chojecki z Równego.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

849 Dr. Zygmunt
Lisiewicz
obrońca w sprawach karnych
Lwów ul. Kopernika l. 6.

Dr. Czesław
WALIGÓRSKI
ordynuje od 10. czerwca b. r.
812 w Krynicy.

Zakład fotograficzny
artysty malarza
L. KOEHLERA
we Lwowie pl. Maryacki (wejście od ul Krętej).
Zdjęcia i powiększenia.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·45	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.
Najmniej za 10 ct., tylko codziennie.

WANNY KĄPIELOWE długie po złr. 16·— i 18·—, nasiadowe po złr. 6·— i 7·—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 562

W HOTELU SZWAJCARSKIM jest do wynajęcia od 15. czerwca lokal na sklep lub restauracyę. 569

EKSPEDYTORKA starsza, mająca chęć wyjść za mąż za poczmistrza w średnim wieku, przeszle zgłoszenia z podaniem stanu majątkowego do Administracyi *Gazety Narodowej* pod „Zgoda". 565

BIURO POŚREDNICZEŃ Kozłowskiej, Skarbkowska l. 3. Dostarcza tylko znanych oficyalistów gospodarczych i lasowych, tudzież krawczynie, klucznice, panny służące, oraz służbę kuchenną i pokojową.

Rutynowany 4535
ekspedytor
pocztowo-telegraficzny
znajdzie natychmiast stałe umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Turce koło Chyrowa. Płaca miesięczna zł. 20 i całe utrzymanie. Porozumienie listown.

Poszukuję pomieszkania
przy ul. Karola Ludwika
5 lub 6 pokoi, albo sklep i 4 pokoje. Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Narodowej".

NOWOŚĆ!
„WASMUTHA"
niezrównane
pierścionki na odciski
w kopercie ze zegarka
tylko 4499
prawdziwe
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

Ławki ogrodowe dług. 180 cm. złr. 8·50.

Krzesła ogrodowe składane po złr. 2·60. **Balkony, sztachety** grobowe kute i wszelkie roboty w zakres robót sztucznych ślusarskich (Kunstschlosserei) wchodzące, wykonuje we własnej pracowni w Krakowie **Okucia** do drzwi, okien, kuchni, pieców na różne ceny i w doskonałych gatunkach
poleca 3626
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Zmiana lokalu.
Znana pracownia i skład
FORTEPIANÓW
KAROLA MARECKIEGO
przy ul. Kopernika l. 9 4555
dnia 20. czerwca zostaną przeniesione
na ul. Batorego l. 28.

BULION
wyrobu 4456
Kazimiery Matczyńskiej
odznaczony wielkim medalem brązowym na wystawie w Krakowie 1891.
Nr. 00 z truflami . . kilo złr. 7·50
Nr. 1 z zwierzyny i drobiu „ 6·50
Nr. 2 doskonały . . . „ 8·50
Dla chorych bulion z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecony po 10 złr. kilo.
Ekstrakt mięsny
na sposób Liebiga
słoiki po 70 ct.
Szparagi
5 kilo z opakowaniem
złr. 2·50.
Sprzedaje **Zarząd dworu Łapszyn** poczta **Brzeżany.**

Prawdziwej
Masy francuskiej
jedyny skład tylko u
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.
Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 4500

Parowa fabryka pierników
H. CZYŃSKIEJ w Jarosławiu
Własne składy: Lwów Halicka, Kraków Sukiennice — poleca na sezon kąpielowy przez powagi lekarskie polecane
CAŁUSKI przy piciu wód mineralnych ze skutkiem używane. 4489

HERBATE
rosyjską, z plantacyj spółki kazańskiej
przewyborną w smaku, zapachu i wydatności, funt po złr. 2, 2·40, 3, 3.60 i 4·80.
Herbatę Ceylon
pół kilo złr. 1·80.
Wyśmienite okruchy
pół kilo po złr. 1·60 i 1·25
poleca 4529
GŁÓWNY SKŁAD HERBATY
Malwiny Sosnowskiej
Kraków, Krupnicza 15.
(Odprzedającym stosowny rabat.)

Masło deserowe
ze słodkiej śmietanki
w paczkach pięcio-kilowych po cenie złr. 4·70, wysyła pocztą za pobraniem mleczarnia **w Putiatyńcach poczta Rohatyn.** 4549

LITOGRAFIA ANTONIEGO PLUTTERA
Lwów, ulica Kopernika l. 17
rozporządzając maszynami pospiesznemi najnowszego systemu
wykonuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące
po możliwie niskich cenach. 4034
Druki dla pp. adwokatów i notaryuszów utrzymuję zawsze gotowe na składzie.
100 biletów wizytowych
na pięknym białym kartonie z gustowną kasetką od 1 złr. 30 ct.

Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz wszelkie wyroby stolarskie
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe** itd.
poleca fabryka parowa
BRACI WCZELAK
we Lwowie. 4410
Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

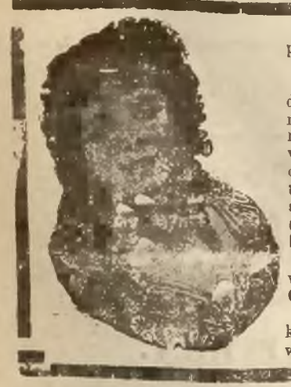

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ot. 60 i 35.** 4272
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 3088
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31 Stycznia 1890.
Dyrekcja.

Z powodu wydzierżawienia folwarków
sprzedane będą przez publiczną licytacyę
w dniach 20 Czerwca i następnych b. r.
w Zarzeczu
11 kilometrów od Jarosławia 4553
krowy, woły, jałownik, konie, owce, maszyny i narzędzia rolnicze.
Zarząd dóbr.

Vöslau pod Wiedniem! Vöslau pod Wiedniem!
Grand Hotel Belle-Vue
(dawniej hotel Back)
Pierwszorzędny hotel w wspaniałem położeniu, w pobliżu kąpielisk lasów szpilkowych. 4540
Wszelki komfort.
Bliższych wiadomości udziela Zarząd hotelu.

LUBIEŃ
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20. maja.** 4447
Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby.
Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni). — Lekarz zdrojowy **Dr. Radecki.**
NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1. maja do 20 czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — W drugim i trzecim sezonie gra muzyka dwa razy dziennie po 2 godziny. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu.*

Nowy poprawny patentowany
Motor naftowy
działający zwykłą naftą do lamp używaną, łeczawodnie, silnie i dobrze. Siła od 1 do 10 koni. Najtańsze ceny. 4318
Józef Friedlaender,
Wien, 2. Bezirk, Am Tabor Nr. 13.

Do 1. czerwca i od 1. września mieszkania tańsze o 25%.
Uzdrowisko
KRAPINA-TÖPLITZ
w Kroacyi
odległe o godzinę drogi od stacyi kolei „Zabok-Krapina-Töplitz". Niesłychanie silne **akratotermy** dochodzące do 30 i 35° R. ciepłoty. Bardzo skuteczne **w gośćcu, reumatyzmach i tychże następstwach, w ischias, newralgiach, chorobach skórnych i przeciwko wszelkim ranom**, w chorobie Brigtha, **skrzywieniach i bezwładności.** Wielki **basen wspólny, separatki, wanny** marmurowe, **tusze.** Bardzo wykwintnie urządzone **kąpiele parowe, masaż, elektryzacya**, szwedzka **gimnastyka.** Pierwszorzędny **komfort.** Wyborna **restauracya. Niskie ceny.** Muzyka zdrojowa. Dalekie cieniste przechadzki. Od 1. maja stale omnibus pocztowy między **Zabok i Töltschach.** Bliższych szczegółów i informacyi udziela: lekarz zdrojowy: **Dr. Józef Weingerl** i **Dyrekcya zakładu.** 4416

RYMANÓW
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.
Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20. maja i dzieli się na trzy okresy, t. I. od 20. maja do 19. czerwca, II. od 20. czerwca do 19. sierpnia, III. od 20. sierpnia do 20. września.
W I. i III. okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o 20% część tańsze. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie ubodzy zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa przez odnośne c. k. starostwo zatwierdzone. Dwie restauracje, muzyka zakładowa, sklepy, piekarnia, rzeźnia i t. p. w Zakładzie.
Stacja „Rymanow" c. k. kolei państwowej, odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka w miejscu.
Lekarzem zakładowym jest dr. Józef Dukiet z Przemyśla, oprócz niego ordynują i inni lekarze.
Zakład rozsyła **wodę mineralną** ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełnioną, **sól leczniczą** do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież **ług jodo-bromowy.**
Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła 4519
Dyrekcja zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:
Saxlehnera
Woda gorżka
Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 4415
szybki, pewny i łagodny skutek.
Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.
Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie
SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr., pół flakonu 1 złr. 60 ct.
Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków Pudełko 40 centów.
Violin przeciw poceniu się rąk i pach. Flakon 50 ct.
Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.
Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.
Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych — Flakon 50 ct.
Trociczki desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. Pudełko 10 ct.
Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddechania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr
Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 80 centów.
JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

IWONICZ
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY
Szczawy alkaliczno-słone jodo-bromowe 4478
skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych. Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaziennych, borowinowe, tuszowe, basenowe, rzeczne. Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacye. Mleko, żętyca, kefir. Lekarze ordynujący: Dr. Kl. Dębicki lekarz zakładu, prof. Dr. Łukasiewicz, Dr. Kazimierz Kaden, Dr Rościszewski (operator) — Apteka, poczta i telegraf w miejscu. Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specyalisty. Położenie Zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach. Okolica malownicza i zajmująca. Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra. Pora lecznicza od 20. maja do końca września. W czasie do 20. czerwca i po 20. sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
Zgłoszenia załatwia Dyrekcya.

Wyborne nieklejone TUTKI
z prawdziwych bibułek francuskich
poleca
FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO
Lwów, ulica Batorego l. 14.

Michał Waselica i Andrzej Kilian
PRACOWNIA STOLARSKA
we Lwowie, ulica Szpitalna l. 15
wykonuje wszelkie zamówienia po jak najumiarkowańszych cenach

Ważne dla Wlbn. Duchowieństwa.
W drukrni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie
są do nabycia druki;
Wyjaw przychodu plebanii,
Wykaz wolnych kapitałów plebani
i
Wykaz pobożnych fundacyj
po cenie 50 ct. za libre.
Pieniądze prosimy nadsyłać przekazem pocztowym z dołączeniem 6 ct. za list przesyłkowy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).